Redakcja Tel. 155.22, 102.25 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 318. Łódź, poniedziałek, 19 listopada 1934 r.

Żniwo kelnerów i fordanserek.

Rozrzutny miljoner amerykański

w warszawskim dancingu.

WARSZAWA, 19. 11. — Do jednego ze znanych lokali stolicy przy ul. Moniuszki w nocy około godz. 1-ej przybył młody, lat około 30, elegancki mężczyzna. Zajął on jedną z lóż. Przybyły, który był nieco podchmielony, zażądał podania kilku flaszek najdroższego wina i szampana, a jednocześnie zaprosił do stolika dwie fordanserki. Wspólnie popijano cenne wino. Nieznajomy rozmawiał tylko po angielsku.

Nad ranem cudzoziemiec poczęstował winem i szampanem najpierw orkiestrę, a następnie wszystkich obecnych na dancingu gości.

Gdy przyszło do uregulowania rachunku, gość, który był mocno pod gazem, wyjął paczkę 100-złotowych banknotów i przedewszystkiem wręczył
każdemu z kelnerów 100-złotowe banknoty,
pozostałą zaś zawartość paczki polecił zatrzymać, jako należność za rachunek. Okazało się jednak, że brak było jeszcze 1800 złotych. Wówczas nieznajomy wyjął książeczkę czekową i wręczył kelnerowi czek na 2400 zł. oraz jednocześnie obu fordanserkom dał dwa czeki po 1000 zł. Niepostrzeżenie dla wszystkich tajemniczy jegomość, hojną ręką rozdający pieniądze, wyszedł z lokalu.

O godz. 9-ej rano do banku, gdzie miał być zrealizowany czek przybył dyrektor tegoż dancingu i poprosił o wypłacenie mu tylko 1800 zł., a nie 2400 zł., gdyż tyle pozostało do uregulowania na rachunek, natomiast pozostałe pieniądze prosił o zatrzymanie na koncie. Jednocześnie dyrektor prosił o wstrzymanie się z wypłatą pieniędzy za czeki, wydane fordanserkom, gdyż nie należy wykorzystywać osoby, która jest w stanie podchmielonym.

W parę minut po 9-ej do banku tego przybyły dwie niewiasty, jeszcze w strojach wieczorowych i przedłożywszy czeki po 1000 złotych prosiły o wypłatę. Prokurent banku, uprzedzony przez dyrektora,
nie uskutecznił wypłaty.

Wówczas obie przybyłe fordanserki, mocno niezadowolone z obrotu sprawy, postanowiły odnaleźć gościa z dancingu.

W dwie godziny potem, obie kobiety wpadły do banku w towarzystwie owego cudzoziemca. Ten, który był jeszcze wciąż podchmielony, oburzony był, iż bank nie respektował jego czeków i zażądał kategorycznie wypłaty pieniędzy obu niewiastom. W pewnym momencie cudzoziemiec wyjął książeczkę czekową i polecił wypłacić sobie 250 tysięcy złotych (ćwierć miljona).

Skonsternowany dyrektor banku, widząc, że ma do czynienia z osobą, która jeszcze nie zupełnie wytrzeźwiała, poprosił cudzoziemca, by przyszedł do banku o godz. 2-ej po południu, gdyż w tej chwili nie rozporządza tak wielką ilością gotówki. Wówczas cudzoziemiec w towarzystwie fordanserek oddalił się.

Okazało się, iż cudzoziemcem tym jest znany miljoner amerykański, Chenchens, jeden z najbogatszych ludzi w Stanach Zjednoczonych. Przybył on do Warszawy w celach handlowych i zamieszkuje w hotelu „Bristol", gdzie wynajmuje wytwornie urządzone apartamenty
składające się z ośmiu pokoi.
Jest on za dnia i w nocy pilnowany przez agentów, którzy nie odstępują go ani na krok.

W Warszawie miljoner amerykański zakupił wielki dom na zbiegu ulic Marszałkowskiej i Widok i podobno otrzymał już zezwolenie władz miejskich na wybudowanie w tem miejscu „drapacza chmur".

—o—

Kampanja przeciw drożyźnie w Niemczech.

Rzesza nie opiera się wyłącznie na chłopie.

Berlin, 19. 11. — Niezwykle ciekawym epilogiem kongresu w Goslarze jest mowa wygłoszona na meetingu przez ministra Hessa, zastępcę wodza partji narodowo-socjalistycznej. Minister oświadczył, że słusznie uważa się chłopów za podstawę rasowej i gospodarczej egzystencji Niemiec ale nie wolno przytem zapominać
o innych stanach
odgrywających niemniej ważną rolę. Chłop niemiecki musi zawsze pamiętać że nie mógłby zachować w swem posiadaniu ziemi, gdyby nie istniała siła zbrojna, dla której broń wytwarzają robotnicy z miasta. Inne przedmioty zaspakajające jego potrzeby wychodzą również z warsztatów. Sytuacja Niemiec jest dziś taka, że wszystkie stany muszą występować solidarnie i ponosić wzajemne ofiary.

Słowa min. Hessa zasługują na uwagę głównie z tego powodu, że padły w chwili zaostrzającej się z dniem każdym kampanji rządowej
przeciwko drożyźnie w Niemczech.

Burza z piorunami

przeszła nad Brześciem nad Bugiem

Brześć nad Bugiem, 19. 11. — Nad Brześciem przeszła gwałtowna burza, połączona z częstemi uderzeniami piorunów, których kilka padło w obrębie miasta. Ulewny deszcz potworzył na wielu ulicach trudne do przebycia kałuże.

Burza w połowie listopada jest w naszym klimacie prawie że nienotowanem zjawiskiem.

Katastrofy na lądzie i morzu.

Zderzenie pociągów i okrętów.

PARYŻ 19 listopada. Na dworcu Madelaine zderzyły się z sobą dwa pociągi towarowe.

jeden z tych pociągów zatrzymano na dworcu Albi Orleans, wskutek defektu hamulców. W pewnym momencie pociąg niespodziewanie ruszył z miejsca i nie można było go zatrzymać. Pociąg minął dworzec Albi Orleans i po przebyciu krótkiej przestrzeni wjechał na dworzec Albi Madelaine, gdzie zderzył się z odjeżdżającym właśnie po tym samym torze drugim pociągiem towarowym.

Zderzenie było tak gwałtowne, że 15 wagonów drugiego pociągu towarowego uległo całkowitemu zniszczeniu. W wagonach znajdowało się częściowo wapno wskutek czego miejsce wypadku zasłoniła na pewien czas chmura białego pyłu. Na szczęście tylko dwóch ludzi odniosło rany a mianowicie maszynista i kierownik pociągu.

LIZBONA 19 listopada. Hiszpański statek rybacki „Poligrino" zderzył się na wysokości Montedor z portugalskim statkiem rybackim „Riocavado", wskutek czego „Poligrino" został tak silnie uszkodzony, że natychmiast zatonął.

Załogę jego, złożoną z 23 osób, wyratowano i zabrano na pokład Riocavado, który jednak jest również silnie uszkodzony i wzywa pomocy.

Zaciekła walka z wędrownym taborem.

Wojna chłopów z Cyganami.

Kilkanaście osób odniosło rany.

LWÓW 19.11 Wieś Ostrów pod Lwowem była widownią krwawej batalji, stoczonej przez chłopów z dwóch wsi z taborem cygańskim.

Powód do masakry był całkiem błahy. W czasie chwilowego postoju taboru cygańskiego, zdążającego w kierunku Przemyśla, powstała wśród nich bójka. Awanturze przypatrywali się liczni zebrani na gościńcu chłopi z Ostrowa, rzucając pod adresem bijących się różne uwagi.

Sprowokowany tem jeden z cyganów rzucił się na młodego parobczaka i poturbował go. Wśród chłopów powstał wielki krzyk. Zaalarmowali oni nietylko mieszkańców Ostrowa, ale i sąsiednią wieś Czyżyków.

Chłopi, uzbrojeni w drągi i widły, rzucili się na tabor cygański. Wywiązała się krwawa walka z broniącymi się zaciekle z poza wozów cyganami. Siły chłopów jednakże były przeważające i w rezultacie zwycięzcami na placu boju zostali oni. Walce położyła kres policja z Gajów. W rezultacie ciężko ranni zostali cyganie: Jan Kwiatkowski, Jan Kejszel, Józef Stojko i Józef Horniak.

Lżej rannych jest kilkanaście osób z obu stron.

Polski przemysł cukrowniczy

ma otrzymać 14 miljonów pożyczki

WARSZAWA, 19 listopada. Prowadzone są rozmowy w sprawie uzyskania dla polskiego przemysłu cukrowniczego pożyczki angielskiej, stanowiącej zaliczkę na poczet zakupów eksportowych w Polsce. Zaliczka ta wynieść ma, jak za lat ubiegłych około 14 miljonów złotych.

Fałszerze monet i złodzieje znaczków.

Systematyczna kradzież listów ze skrzynek pocztowych.

Brześć nad Bugiem, 19. 11. — Władze śledcze m. Brześcia nad Bugiem wpadły na ślad wielkiej afery oszukańczej i fałszerskiej. Od pewnego czasu mianowicie ukazały się w sprzedaży pojedyńcze znaczki pocztowe podejrzanego pochodzenia, które zwróciły uwagę władz śledczych. Dochodzenie i śledztwo w tej sprawie dały sensacyjne wyniki.

W nocy o godz. 1.30 ujęty został na gorącym uczynku kradzieży listów ze skrzynki pocztowej, znajdującej się na rogu ulicy 3-go Maja i Dąbrowskiego w Brześciu nad Bugiem, Szalewicz Bronisław zam. w Brześciu nad Bugiem, przy przy którym w czasie rewizji osobistej znaleziono wyjęte ze skrzynki pocztowej 22 listy, 8 kart pocztowych, znaczki po 25 gr. i po 10 gr. Przy rewizji dokonanej w mieszkaniu szwagra Szalewicza, z którym zatrzymany wspólnie zamieszkuje znaleziono większą ilość znaczków pocztowych różnej wartości, oraz dużą ilość fotografji, prawdopodobnie wyjętych z listów.

Równocześnie dokonała policja w mieszkaniu oszustów sensacyjnego odkrycia fabryczki fałszywych monet. W fabryczce wykryto sztance do fałszowania monet, 2 kawałki blachy cynkowej i miedzianej oraz 2 monety fałszywe 1 złotowe. Fabryczka została zlikwidowana. Kradzieży listów dokonywał Szalewicz systematycznie od kilku miesięcy.

W związku z tem sensacyjnem odkryciem policja przeprowadziła rewizje we wszystkich kioskach oraz sklepach, w których sprzedają się znaczki pocztowe szukając pojedyńczych znaczków, pochodzących z tej kradzieży. Dalsze dochodzenie w toku.

—:o:—

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Dzisiaj, we wtorek i w środę

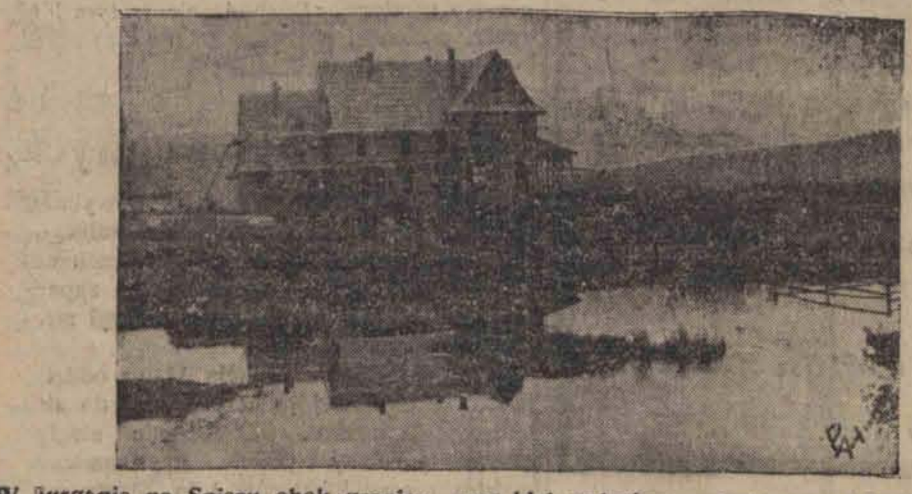
składanie kopert trzydziestej ósmej serji nagród za uważne czytanie

Patrz str. 2-ga·

Dolar 5.28

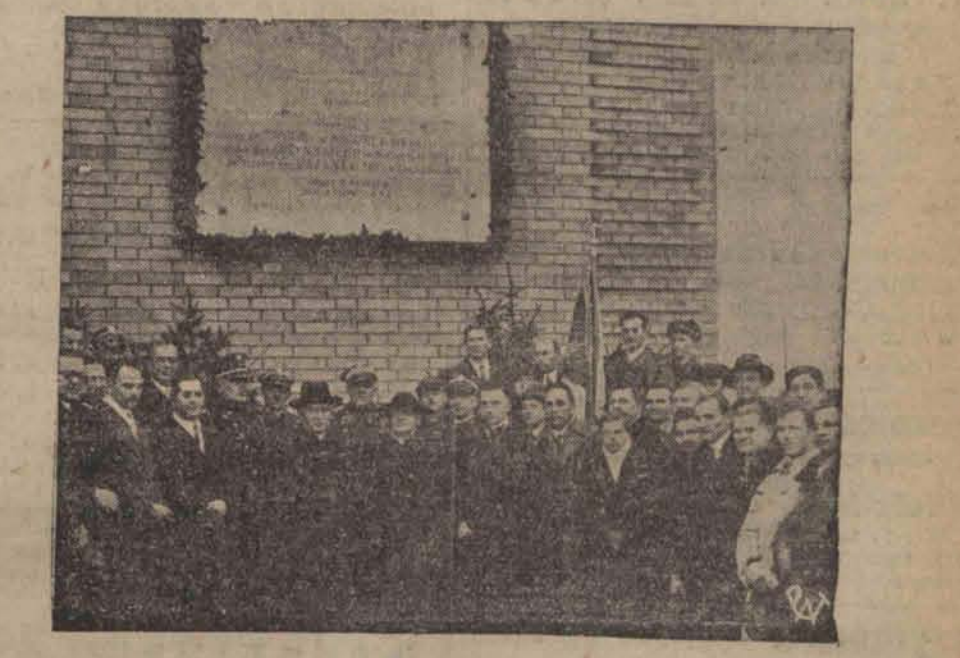
Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30, w płaceniu 5.28; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.50, w płaceniu 26.40; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.57; marka w żądaniu 1.88, w płaceniu 1.87; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.27.

Schronisko szkolne na Spiszu.



W Jurgonie na Spiszu obok granicy czeskiej wykończone jest nowe schronisko zbudowane z zasiłku Ministerstwa WR. i OP. Schronisko to mogące pomieścić przeszło 100 osób oddane będzie do użytku turystów a głównie wycieczek szkolnych jeszcze w bieżącym sezonie zimowym.

Ku czci ś. p. inż. Stanisława Wigury.



Ku czci śp. inż. Stanisława Wigury po nabożeństwie żałobnem odsłonięto na frontonie gmachu Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych tablicę pamiątkową.

Trzask policzków na dancingu.

Nerwowy tancerz Very Bobrowskiej.

Warszawa 19,11. Na dancingu w coctail barze w "Bristolu" wynikło skandaliczne zajście.

Pewien obywatel ziemski, Tomasz G. poprosił kapelmistrza Bodensztelna- Bodeńskiego. ażeby nadał

żywsze tempo muzyce.

Tańczył wówczas znany obywatel, Jan G. ze znaną artystką rewjową V. Bobrowską. Tancerz czuł się dotknięty zmianą tempa i spoliczkował kapelmistrza.

Za ostatnim ujął się książę W., zwracając brutalowi uwagę. W odpowiedzi na to, ten uderzył księcia W.

Oburzony do głębi tym postępkiem Julian P. ujął się za spoliczkowanymi i uderzył sprawcę skandalicznego zajścia. Kierownik sali przy pomocy innych gości, zajście wkrótce zażegnał. Dowiadujemy się, iż sprawę skierowano do sądu grodzkiego.

Trup ziemianina w śpichrzu.

Tarapaty pieniężne przyczyną desperackiego czynu.

WŁOCŁAWEK 19.11 (Od wł. kor.)

W maj. Rokicie gm. Ligowo w pow. lipnowskim popełnił samobójstwo młody ziemianin 29-letni Franciszek Załęski. Denat udał się w godzinach południowych do śpichrza i tam wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Załęski

pozostawił list,

w którym motywuje, iż popełnił samobójstwo spowodu ciężkiej sytuacji finansowej.

—:×:—

Nagi trup przy rozkopanym grobie.

Z nieboszczyka zdarli ubranie.

SIERADZ 19.11. Niejaki Józef Stępień mieszkaniec wsi Ocim gminy Wróblew — zakończył życie naskutek zapalenia ślepej kiszki. Po pogrzebie nieznani zwyrodnialcy rozkopali świeży jeszcze grób i wyniósłszy trumnę na powierzchnię — dopuścili się bestjalskiej profanacji, mianowicie

zdarli z nieboszczyka

którego wywlekli z trumny, ubranie bieliznę i buty, pozostawiając go nagiego na rozkopanej ziemi — poczem zbiegli.

Wieść ta rozeszła się lotem błyskawicy — wzniecając całkiem zrozumiałe oburzenie wśród ludności. Posterunek PP. we Wróblewie wszczął energiczne dochodzenie i jest już na tropie złoczyńców.

Niedomknięte drzwi wagonu

przyczyną nieszczęśliwego wypadku.

Włocławek, 19. 11. — Jak już donosiliśmy w pociągu uczniowskim, zdążającym z Włocławka do Brześcia Kujawskiego, zdarzył się krew w żyłach mrożący wypadek, który miał jednak nieco inny przebieg:

Wskutek nagłego otwarcia się niedomkniętych drzwi wypadł z wagonu wracający ze szkoły 177-letni Zenon Głowacki, uczeń włocławskiego gimnazjum Ziemi Kujawskiej, zamieszkały w Brześciu.

Pociąg zatrzymano. Nadbiegli z pomocą ludzie ujrzeli okropny widok: Głowacki leżał na torze z obciętą prawą nogą niżej kolana i rozbitą czaszką, jęcząc rozpaczliwie: „Zabijcie mnie, zabijcie, bo bardzo cierpię!"

Nieszczęśliwemu chłopcu nałożono na stacji w Brześciu Kujawskim prowizoryczny opatrunek i tym samym pociągiem odwieziono do szpitala we Włocławku, gdzie amputowano mu nogę i dokonano trepanacji czaszki. Stan rannego beznadziejny.

Łzy z oczu świadków krwawego wypadku wyciskała rozpacz matki, która biegła napół przytomna za pociągiem, uwożącym jej jedynego syna do szpitala.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Kardynał Pietro Gasparri, twórca traktatu laterańskiego zmarł w Rzymie przeżywszy lat 82.

(—) W Paryżu został aresztowany Ch. Levy, wiceprezes „Societe Speciale Financiére" oskarżony o udział w miljonowych nadużyciach finansowych.

(—) Hitler udzielił b. kombatantom francuskim deputowanemu Goy i radcy miejskiemu Paryża Mannierowi wywiadu, w którym zapewnił ich, że Niemcy uznają wynik plebiscytu w Zagłębiu Saary i że są gotowi wraz z kombatantami francuskimi utrzymać pokój.

(—) W wyborach komunalnych w Gdańsku 80 procent mandatów otrzymali Hitlerowcy.

(—) We Francji rozpoczęto znowu masowe wysiedlanie robotników polskich.

(—) Liga Narodów ogłosiła projekt likwidacji zbrojnego zatargu paragwajsko - boliwijskiego. Spór ma rozstrzygnąć komisja, złożona z przedstawicieli Argentyny, Chili, Peru i Urugwaju przy udziale Brazylji i Stanów Zjednoczonych.

(—) Stowarzyszenie byłych więźniów politycznych w Łodzi obchodziło 15-lecie swego istnienia.

(—) Wczoraj dokonano otwarcia nowej linji kolejowej Płock — Sierpce.

(—) W Domu Katolickim przy ulicy Gdańskiej 111 odbyło się otwarcie roku szkolnego Kat. Uniwersytetu Robotniczego.

POCHMURNO...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 19. 11. — W dniu dzisiejszym, o godz. 8 rano temperatura wynosiła 3 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 3 stopnie powyżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 748,4 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry południowo-zachodnie z szybkością do 3 metrów na sekundę.

W ciągu dnia pochmurno z małemi przejaśnieniami. Miejscami przelotne deszcze.

ŻYCIE PABJANIC.

600 SEZONOWCÓW PRZYJĘTO DO PRACY.

Tymczasowy Zarząd m. Pabjanic przyjął do pracy zwolnionych przed dwoma tygodniami 600 robotników sezonowych i zatrudnił ich przy budowie boiska sportowego w parku Wolności. Do pracy przyjmowano przedewszystkiem jedynych żywicieli rodzin oraz tych bezrobotnych, którzy nie posiadają prawa do zapomogi ustawowej. Robotnicy pracują na 3 zmiany w tygodniu po 2 dni każda zmiana w liczbie 200 osób.

Roboty te trwać mają do 21 bm., lecz istnieje przypuszczenie, że zostaną przedłużone o ile Urząd Wojewódzki przeznaczy na ten cel

dalsze subwencje.

W ten sposób boisko sportowe w parku „Wolności" najprawdopodobniej ukończone zostanie jeszcze w bieżącym roku.

KRADZIEŻE.

Szurkowi Józefowi, zamieszkałemu przy ulicy Karola 25 skradziono maszynę do snucia wartości 40 złotych.

Kac Frania, zam. przy ul. Garncarskiej 28 zameldowała w policji, że niejaki Sadowski Burek zam. przy ul. Bóżnicznej 10 kradł jej systematycznie wełnę.

W obu wypadkach policja wdrożyła dochodzenie.

TYDZIEŃ STRZELCA.

Związek Strzelecki Oddział w Pabjanicach obchodzić będzie w dniach od 18 do 25 bm. uroczystość „Tygodnia propagandy Strzeleckiej" W związku z tygodniem wydana zostanie jednodniówka propagandowa. która będzie miała na celu zapoznanie społeczeństwa ze znaczeniem Strzelca w życiu narodu oraz akcją oddziału pabjanickiego.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Trzydziesta dziewiąta serja nagród

za uważne czytanie

Dzisiaj rozpoczęliśmy trzydziestą dziewiątą serję nagród za uważne czytanie.

Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-ej.

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Nap3d w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i naklelć na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1—7

Kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków należy włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

w redakcji „Echa" przy ulicy Żwirki 2 w Łodzi

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty) Władze pocztowe zawiadomiły nas, że Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych. jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY. a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty) Między uważnych czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych

1 nagroda 20 złotych

1 nagroda 15 złotych

8 nagród po 5 złotych.

Strumienie zimnej wody

ochłodziły lokatorów cel więziennych.

Wronki, 19.11 W tut. więzieniu karnem wybuchł bunt, który powstał na tle rzekomemo niedostatecznego i

jednostajnego wyżywienia.

Więźniowie na umówiony znak wszczęli hałas, wybijając szyby w celach i demolując urządzenia wewnętrzne. Straż więzienna przywróciła porządek przy pomocy gazów łzawiących i strumieni zimnej wody z hydrantów.

Z Poznania przybył prokurator, który wszczął śledztwo. Większość zbuntowanych ukarano dyscyplinarnie, prowodyrów zaś czeka rozprawa sądowa. "Ideowi" lokatorzy tut. zakładu karnego, czyli komuniści rozpoczęli na znak solidarności głodówkę, której jednak długo nie kontynuowali.

OHYDNE MORDERSTWO.

Kopnięciem w skroń zabił człowieka

Białystok, 19. 11. — W Białymstoku dokonany został ohydny mord na ulicy. U zbiegu ulic Mazowieckiej i Szosy południowej wynikła sprzeczka pomiędzy rzeźnikami: 25-letnim Antonim Pleczakiem 21-letnim Edwardem Kuryłowiczem. Uderzony przez Kuryłowicza pięścią w szczękę Pleczak upadł na bruk. Kuryłowicz kopnął następnie leżącego Pleczaka butem w lewą skroń. przyczem Pleczak poniósł śmierć na miejscu. Po zabójstwie Kuryłowicz zbiegł. Wezwany lekarz dr. Andrzejewski stwierdził śmierć Pleczaka wskutek pęknięcia podstawy czaszki.

Zaalarmowana policja niezwłocznie rozpoczęła pościg za mordercą. Po kilku godzinach do restauracji Fischera, przy ul. Rynek Kościuszki, wszedł jakiś młodzieniec, który zażądał wódki i zakąski Zdenerwowany gość wzbudził podejrzenie właściciela restauracji i osób, przebywających w lokalu. Wezwany policjant aresztował przybysza, którym okazał się właśnie Kuryłowicz. Przyznał się on do zabójstwa Pleczaka i podał, że w chwili popełnienia mordu był pijany. Został on osadzony w więzieniu.

Gdynia otrzyma dworzec lotniczy

dla komunikacji ze Skandynawją.

WARSZAWA 19.11 W związku z przewidywanem przeniesieniem komunikacji lotniczej z Gdańska do Gdyni, jak również zamierzonem uruchomieniem

linji nadmorskiej

z państwami skandynawskiemi — wykończony będzie w porcie gdyńskim specjalny dworzec lotniczy.

Na urządzenie morskiego dworca lotniczego przewidziana jest w nowych preliminarzach budżetowych kwota 1.200.000 zł.

Koła lokomotywy pocięły robotnika

na kilka części.

ŁÓDŹ 19 listopada. W dniu wczorajszym około godziny 11 wieczorem na torze kolejowym przy szosie Pabjanickiej znaleziono zmasakrowane przez pociąg zwłoki mężczyzny.

Ciało pocięte było na kilka części, przyczem zgnieciona została głowa. Przejechanym przez pociąg okazał się

48-letni Michał Drozd,

robotnik zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej przy ulicy Nowej 14. Zwłoki zabezpieczone zostały przez policję do czasu zejścia komisji sądowo - lekarskiej.

Czy Drozd popełnił samobójstwo, czy też uległ nieszczęśliwemu wypadkowi narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi policja.

Pożar zapasów zimowych

Ubiegłej nocy około godziny 2 wybuchł pożar w piwnicach domu mieszkalnego przy ulicy Legjonów 42. W piwnicach nagromadzone były znaczniejsze zapasy drzewa i węgla. to też pożar szerzył się z gwałtowną szybkością.

Przeszło godzinna akcja 11-go oddziału straży ogniowej przyczyniła się do zlokalizowania pożaru. Zniszczeniu uległy drewniane ściany piwnic nagromadzone w nich rzeczy lokatorów i tp. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości trzech tysięcy złotych. Przyczyną pożaru było najprawdopodobniej nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez któregoś z lokatorów.

Kraina kaszy owsianej.

PRZYSŁOWIOWI SKĄPCY.

CHARAKTERYSTYCZNE CECHY SZKOCKIEGO ŻYCIA.

Edynburg w listopadzie.

Ironja Szkotów obraca się zawsze niemal przeciwko nim samym: Szkoci

wyśmiewają tylko siebie.

Znana jest anegdotka o Szkocie, który jadąc ekspresem Londyn — Glasgow, wysiadał na każdej stacji, by nabyć bilet do następnej, dlatego że lekarz przepowiedział mu "zgon w najbliższym czasie"; znany również dowcip o młodym żonkosiu, który już od pierwszego dnia po ślubie uważał każde pieszczotliwe słowo w stosunku do nowozaślubionej małżonki za niepotrzebną rozrzutność, i wiele innych. Czy w zakresie uczucia, czy też w zakresie pieniędzy, każdy Szkot stosuje podobno jaknajdalej idącą oszczędność, lecz nie obraża się za dowcipy, jakie kursują z tego powodu, a raczej okazuje swoją wyższość umysłową, przyczyniając się sam do tworzenia coraz to nowych anegdotycznych dowcipów o swojem

przysłowiowem skąpstwie.

Jednakże wnikając w powody tej dziwnej opinji o narodowym charakterze Szkotów, trzeba sobie uprzytomnić warunki kraju, którego przyroda, mimo całej swej malowniczości, przepięknych jezior, obszarów wrzosowisk, jest biedna, darząca swych mieszkańców skąpem tylko wyżywieniem. Na górskich pastwiskach roślinność jest nędzna, a ustawiczne historyczne utarczki "klanów" z Anglikami i Norwegami nie mogły wpłynąć na podniesienie bogactwa kraju.

Najgorszy pod tym względem był okres 18 stulecia. Według opisu Henry Grey Grahama położenie biedniejszych sfer społeczeństwa szkockiego w owych czasach było opłakane; włościanom brakło pożywienia, a te same braki, z dodatkiem

chronicznego braku pieniędzy,

dawały się odczuwać również w sferach wyższych. Towar w sklepach nie znajdował nabywców; nie było żadnego zysku z produktów wiejskich dowożonych w bardzo ograniczonej ilości.

Górale szkoccy w owych niepomyślnych dla nich czasach żywili się przeważnie— co i dziś jeszcze ma miejsce— tak zwanem "porridge" czyli kaszą owsianą, gotowaną na wodzie. Już sól jako przyprawa do tej pożywnej w gruncie rzeczy zupy

jest luksusem dla niektórych.

"Owsianka" rano, w południe i wieczorem—oto całe pożywienie górali szkockich w dni powszednie. W niedzielę zaś spożywają gotowaną "na kościach" zupę z czerwonej kapusty, hodowanej we wszystkich, nawet najbiedniejszych ogrodach. W takiej niesłychanej prostocie życia tworzył natchniony poeta szkocki— Robert Burus; w podobnych warunkach wychowali się najznakomitsi ludzie Szkocji, a jadąc do wyższych uczelni swego kraju, zabierali z sobą ideały w duszy, zaś na plecach

worek z owsianą kaszą,

by móc choć dwa razy na dzień —rano i wieczorem— najeść się dosyta. Ale semestr w uniwersytecie jest długi, a kiedyś, wypróżnia się najpełniejszy wór. To też dzielono semestr na dwie części, tak urządzając zw. "oatmeal-day' wzgl. dzień, w którym studenci już od wczesnego rana wybierali się w drogę, w rodzinne strony, by wrócić wieczorem z niezbędnym zapasem pożywienie na drugą połowę semestru. W międzyczasie ojcowie ich za pracę odbierali produkty w naturze, zdolne zapewnić im dalsze utrzymanie.

Stykając się z temi warunkami, które dziś zmieniły się na tyle, że można sobie w święto pozwolić na "dobry dzień" rozpoczynający się od śniadania z szynką i jajami, zrozumieć można, dlaczego Szkot jest oszczędny do granic skąpstwa.

Trzeba jednakże zaznaczyć, że żaden, najbiedniejszy bodaj wieśniak,

nie ominie żebraka,

nie obdarzywszy go datkiem, a że czeka niekiedy, by z udzielonej mu monety biedak wydał mu resztę, jest nietyle skąpstwem, ile dowodem, że sam pieniędzy nie posiada zawiele, lecz dzieli się tem, co leży w granicach jego możliwości.

Bull.

Teraz jest już zapóźno...

Wzruszająca scena w szpitalu.

W Ameryce wiele hałasu i plotek wywołała historja otrucia się znanego artysty filmowego —Gary Granta. Niedawno Grant ożenił się z niemniej znaną gwiazdą ekranu — Virginią Cherrill. Pożycie małżeńskie widocznie nie było szczęśliwe, bo jeszcze

przed upływem 6 miesięcy.

Cherill wszczęła proces rozwodowy.

Grant przygnębiony odejściem żony, starał się niejednokrotnie namówić ją do zaniechania rozwodu. Twierdzi, że w razie niecofnięcia przez żonę skargi rozwodowej popełni samobójstwo. Kilka dni temu dostarczono Gary Granta do szpitala ze śladami otrucia.

Virginia Cherrill, zawiadomiona o wypadku, natychmiast przyjechała do szpitala. Tam właśnie,w oczach personelu szpitalnego, rozegrała się wzruszająca scena: żona błagała męża o przebaczenie— na kolanach, a mąż szepnął: "Teraz jest już zapóźno". Wyrzuty sumienia Virginji Cherrill były tak silne, że udała się ona bezpośrednio ze szpitala do swego adwokata, i cofnęła skargę rozwodową. Na drugi dzień mąż powrócił do domu —

żyw i zdrów.

Lekarze ustalili, że symulował tylko samobójstwo. W rzeczywistości przyjął nieszkodliwy proszek, wywołujący wymioty.

W tym samym dniu rozgoryczona małżonka, którą mąż tak brzydko "nabrał" i nie myślał nawet umierać, — wznowiła swą sprawę rozwodową. Przytem do skargi dodany został jeszcze jeden motyw: "oszustwo, świadczące o niemoralności męża".

Złotowłosa cudzoziemka.

Kim była piękna blondyna w czarnej czapeczce?

Poszukiwania mające na celu schwytanie tajemniczej blondynki, która była wspólniczką zabójców króla Aleksandra, posuwają się naprzód. Zebrano cały szereg informacyj i zeznań o jasnowłosej kobiecie. Jak wiadomo z przebiegu śledztwa ona właśnie przewiozła w czterech walizach broń dla Kelemana i jego towarzyszy.

Już prawie zupełnie pewne, że piękna blondynka, nazywająca się Marją Vudruczek, widziana była w drodze z Nicei do maleńkiego miasteczka Moulinet, około północy z 22 na 23 października. Widział ją wtedy właściciel hotelu „Pod lipami" — p. Thiollier, na którego zeznaniach oparte zostało dalsze śledztwo i poszukiwania.

Thiolier zeznaje, że w dn. 23 października, on i jego żona, po zamknięciu hotelu, udali się na spoczynek. Po północy obudził ich dźwięk dzwonka elektrycznego. Kiedy Thiollier wyskoczył z łóżka i wyjrzał przez okno sali jadalnej, ujrzał na dole przed hotelikiem

bardzo elegancką damę,

która łamaną francuszczyzną prosiła o szklankę herbaty. Następnie dama zapytała zdziwionego hotelarza, czy mówi po niemiecku, angielsku, rosyjsku lub włosku. W dalszym ciągu przemawiała po włosku — Thiollier nie mógł jednak nic zrozumieć o prócz powtarzającego się słowa „Sospel". Jest to nazwa jednej ze stacyj kolejowych. Widząc, że hotelarz w dalszym ciągu nie orjentuje się, tajemnicza podróżniczka wyjęła z torebki ołówek i papier i napisała: Nicea, Sospel, Saluces.

— Miałem wrażenie, że kobieta ta wysiadła z auta, które czeka na nią na szosie bowiem przedtem zauważyłem wpadające przez okno światło od latarni automobilowej — opowiada hotelarz.

Okazało się jednak, że na podróżującą cudzoziemkę

nie czekało żadne auto.

Otrzymawszy od pana Thiollier wskazówki w jaki sposób można dostać się do Sospel a następnie do Saluces w Italji, dama oddaliła się.

Dopiero w cztery dni później, hotelarz zorjentował się, że tajemnicza kobieta była osobistością zupełnie niewyraźną i zameldował o nocnej wizycie władzom. Oczywiście, że natychmiast wszczęto śl[illegible]two i zainteresowano się piękną blondynką.

Zapytany o wygląd nieznajomej hotelarz opisuje ją jako kobietę piękną, o bujnych blond włosach, wysoką i raczej tęższą niż szczupłą. Ubrana była w płaszcz koloru beż, na głowie miała czarną czapeczkę. Wyglądała na osobę, która zabłądziła.

Okazało się, że informacje i opis jaki dał hotelarz z Moulinet w zupełności odpowiadają rysopisowi tajemniczej blondyny, która podczas zamachu przebywała w Aix-en-Provence — czyli pięknej Marji Vudruczek.

Wprawiono w ruch całą policję śledczą. I cóż się okazało? — Okazały się rzeczy zgoła kompromitujące. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ta którą nazywają Marją Vudruczek, przekroczyła granice Francji. Na tym jednakże odcinku pogranicza żandarmerja sprawdza paszporty przechodzących granicę, tylko w godzinach urzędowania, tj. od 8 rano do 6 pp. Natomiast od 6 pp, aż do ósmej rano — każdy przechodził sobie przez granicę

zupełnie swobodnie,

strażnicy i urzędnicy celni zajmowali się w tych godzinach li tylko badaniem bagażu, a nie paszportów.

Na strażnicy po stronie włoskiej gdzie kontrola i straż są bardziej czujne — nie znaleziono żadnego śladu, potwierdzającego przejazd przez granicę w nocy z dn. 22 na 23 października, jakiegokolwiek pojazdu. Ale jednocześnie ustalono, że tejże samej nocy, wspaniała limuzyna, oznaczona nr. 22314 DK., przybyła do Fontan z Nicei, o godzinie 1 minut 30 po północy. W aucie jechały dwie panie — blondynki. Ponieważ jedna z nich miała pewne trudności ze strony celników francuskich, więc zanocowały w jednym z hoteli w Fontan i wskutek tego nie mogły przedostać się do Italji wcześniej niż nazajutrz rano.

Tyle narazie wiadomo o tajemniczej Marji Vudruczek — wspólniczce zabójców króla Aleksandra. Śledztwo, które jest ciągle prowadzone bardzo intensywnie — jak dotychczas nie zdołało nic więcej stwierdzić.

Anastazja Drewnowska

Czarna Godzina

Powieść. 9

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Alwicz stracił posadę profesora uniwersytetu i po bezskutecznem szukaniu zajęcia przyjął proponowaną mu przez przyjaciela Komorskiego posadę dozorcy rybnego jeziora, własności Wyżkorońskich.

Ekscentryczna panna Beta Wyżkorońska zauważyła Alwicza w towarzystwie pięknej Zosi Paździerzanki, córki dzierżawcy tartaku, i kazała go zawołać do salonu.

Alwicz zachowywał się wobec jej dwuznaczników z rezerwą. Po jego odejściu Beta zapytała o cel przyjścia Zofji Paździerzanki. Okazało się, że przyszła po należne jej ojcu od Wyżkorońskich pieniądze.

Alwicz udał się do domu Paździerzów, gdzie spędził miłe chwile. Do Bety przybył rezydujący we dworze jej adorator „poeta" Amadeusz Pokorny, na którym wyładowywała zwykle swój zły humor.

Franek Witkoszczak, towarzysz zabaw dziecinnych Zosi Paździerzanki, od szeregu miesięcy starał się napróżno o jej rękę.

•

— Franusiu zlituj się. Kocham cię jak brata, ale zamąż to za ciebie nie wyjdę.

— Dlaczego? — pytał, siląc się na spokój. — Dlaczego? Czy to mi czego brakuje? Biedybyś przy mnie nie zaznała. Nie pozwoliłbym ci ciężko pracować. Miałabyś lżej jak u ojca. I pokraka żadna nie jestem. I niedołęga też nie. Co mi możesz przyganić, mów!

Poczekał chwilę, patrząc żałośnie na jej pochyloną głowę, ale ponieważ milczała, ciągnął dalej:

— I przecie wiesz, że na pieniadze łasy nie jestem. U was kupa dzieci to na ciebie nie wiele przypadnie. Jakbym był chciwy majątku, tobym uderzył do Baśki Zawadzianki. Dziewucha jedynaczka — bogata — i duchem by za mnie poszła. Ale dla mnie na całym świecie tylko ty jedna... ty jedna... Całe serce bym ci oddał. Jużbym się nigdy nid obejrzał za żadną. Rządziłabyś u mnie jak królowa. Co mi możesz przyganić, mów!

Zosia podniosła twarz zalaną łzami.

— Nic nie mogę przyganić, Franku kochany. Jak tak do mnie mówisz, to mi serce pęka, bo nie... mogę... nie mogę...

Z piersi Witkoszczaka wyrwało się ciężkie westchnienie, dziwnie podobne do jęku. Wsadził rękę w bujną czuprynę i targnął ją tak silnie, że dziw, nie wyszarpnął garści kłaków.

— Co ja z tobą zrobię? Co ja zrobię? Żebym choć wiedział bez co tak mną pomiatasz, tobym może znalazł sposób.

— Ja tobą nie pomiatam.

Wzruszył ramionami.

— Nie, to jak się to nazywa po twojemu? Nie masz do mnie serca? Niemiły ci jestem?

— Nie... sam wiesz, że kocham cię jak bra...

— Ja tam żadnego braterstwa z tobą nie chcę — żachnął się gniewnie. Siostry mam, to mi więcej nie potrzeba. Żeby nie to, że wszystko wiem, co się gdzie dzieje i którytu do której chodzi, tobym myślał, że mi inny włazi w szkodę. Oczy jego zagrały dzikim ogniem. — Ale wiem, że się z żadnym nie zadajesz. Nawet twoja matka skarżyła mi się, że nie dasz się wyciągnąć na żadne tańce. Dla mnie to i lepiej, bobym prał chłopaków, ażby kudły ze łbów leciały. Niechby który sprobował... Zośka, co z tobą, mów! — Sprobował ją objąć ramieniem, lecz mu się wywinęła. — Nie do świata ci, czy co? Czyś to ty stworzona na starn pannę? Zośka, jabym poczekał. Może się namyślisz?

— Nie.

— A za innego byś wyszła? — zapytał podstępnie.

— Za żadnego nie wyjdę — odparła z jakiemś szczególnem uniesieniem, omijając wykrętnie formę pytania, na które szczera odpowiedź równałaby się wyznaniu. — Za żadnego! Za żadnego!

W sercu Franka poruszyło się coś jakby podejrzenie. Sam nie rozumiał skąd mu się to wzięło, gdyż nie mógł jej zarzucić żadnej „zdrady".

— Słuchaj, Zośka, jeżelibym się przekonał, żeś ty sobie upatrzyła innego i jeno mnie zwodzisz, to jam mi Bóg miły...

Nie dokończył. Zośka stała przed nim ze schyloną głową i opuszczonemi rękami, taka jakaś żałosna, że zmiękł.

— Nie zmiłujesz się nade mną, dziewucho? — zapytał serdecznie, usiłując jej zajrzeć w oczy. — Nie pożałowałabyś, oj! nie pożałowała! Zosiu!

— Nie — odrzuciła tak niespodziewanie twardo i ostro, że wyprostował się i ściągła twarz spłonęła mu rumieńcem nagłego gniewu. Wytrząsając nad nią zaciśniętemi pięściami, zasyczał:

— Nie chcesz mnie, to nie! Namyśl się dobrze, bo drugi raz prosił nie będę! Zostań z Bogiem!

I odszedł. Zosia patrzyła za nim dopóki znikła sylwetka jej z oczu, poczem zawróciła powoli do domu. Miała już z nim takich scen z dziesięć. Za każdym razem kazał jej się namyślić, bo „drugi raz prosił nie będzie", ale stale przychodził dowiedzieć się o rezultat namysłu i znów prosił. Myśl o nim zatruwała jej spokój, bardzo coprawda problematyczny, gdyż ostatnio daleka była od spokoju. Ale tak się wyrażała przed matką.

Zabrawszy jakieś szycie, wyniosła się do ogródka przed domem. Za płotem szumiał las, przeświecający już tu i ówdzie złotem i purpurą bliskiej jesieni. Ogródek pysznił się gęstwiną jesiennych kwiatów astrów, gladjolusów, nasturcyj i goździków, nad któremi unosiły się rozbrzęczone pszczoły. Zosia usiadła na ławce i momentalnie utonęła w marzeniu. Nożyczki upadły w piasek, szpulka potoczyła się pod malwy. Nie obawiała się, żeby jej kto zakłócił tę szczęśliwą samotność. Ojciec był na tartaku, dzieci grabiły ściółkę daleko w lesie, matka pojechała na targ, stara Józefka pilnowała kuchni i drobiu, pomocnicy ojca byli przy robocie. Tylko z lasu floksów wylazł mały czarny kotek i, mrucząc rozkosznie, wdrapał się jej na kolana. Pieściła go nieprzytomnie, gdyż myślami była gdzieindziej.

Las szumiał, słońce przygrzewało pszczoły brzęczały monotonnie, kotek mruczał leniwie.

— Dzieńdobry pani! Czy...

Zosia drgnęła, chciała się zerwać i została na miejscu jak przykuta. Przed nią stał Alwicz z czapką w ręku, w sportowej, ciemnej koszuli, przepasanej sznurowym paskiem, w zniszczonych spodniach i połatanych butach.

— Co się stało? Tatarzy tędy przeszli, czy dżuma przewiała? Dobijam się: nikt nie otwiera. Chodzę wszędzie: nigdzie żywej duszy. Dopiero panią zobaczyłem. Czy ojciec..

Zosia odzyskała głos. Wstała z ławki z takim pośpiechem, że szmatki rozsypały się po ziemi, a zaspany kotek skoczył pod kwiaty, które go wydały.

— Ojciec... ojciec jest... powinien być... Był na tartaku... Ja zaraz. Niech pan..

— Ależ niech się pani nie śpieszy. Mogę poczekać. Nawet się pani ze mną nie przywitała.

Wyciągnął rękę, Zosia podała mu swoją i, strasznie onieśmielona chciała uciec z ogródka w poszukiwaniu ojca. Serce biło jej tak mocno, iż bała się, że on usłyszy, a kolana drżały zupełnie widocznie. Alwicz, bardzo wesoły i trochę wzruszony zakłopotaniem dziewczyny, wziął ją za obie ręce i posadził przemocą na ławce. Sam usiadł obok.

— Co się pani śpieszy? Dawnośmy się nie widzieli? Co słychać?

Zosia, pochylona nisko nad ścieżką, zbierała rozsypane szmatki. Robiła to powoli i zabawnie staranie, żeby zyskać na czasie, żeby się uspokoić. Widział tylko jej ciemne włosy, upięte ztyłu we wdzięczną plecionkę.

— Wszystko po dawnemu...

— Przeczytała pani tę książkę którą przysłałem przez ojca?

— Prze... przeczytałam. Bar.. bardzo dziękuję. Czy... czy? Zaraz oddam.

— O, nie puszczę. Co pani tak dziś przede mną ucieka? Ta książeczka dla pani. Proszę ją sobie zatrzymać.

Zosia chciała podziękować i zabrakło jej głosu. Była wściekła na siebie i gdyby nie wstyd, płakałaby gorzkiemi łzami. Co on sobie pomyśli? Co się z nią — „głupią" — dzieje? Nigdy się jeszcze tak przy nim nie popisała. Na szczęście z floksów wylazł się czarny kotek i Alwicz wziął go i zaczął się nim bawić zagadując ją o jego wiek, nazwę, upodobania i inne kocie osobiste dane, żartując przytem tak wesoło, że przyszła trochę do siebie.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na konkurs Międzynarodowego komitetu propagandy artystycznej i literackiej za pośrednictwem filmu (CIDALC.) nadesłano 27 prac, odpowiadających warunkom konkursu. Jury polskie wyłonione przez zarząd Polskiego Klubu Literackiego w składzie: Zofja Nałkowska, Antoni Słonimski i Bruno Winawer na ostatniem posiedzeniu stwierdziło wyjątkowo niski poziom ogólny prac nadesłanych. Wyróżniono jedynie projekt scenarjusza oznaczony godłem „Vistula", a zatytułowany „Ecce Homo". Scenarjusz wyróżniony przez polski sąd konkursowy zostanie przesłany do Paryża. Wszystkie inne scenarjusze są do odebrania w sekretarjacie Polskiego Klubu Literackiego. Warszawa, Wspólna 5 m. 4.

* * *

Na 10-go stycznia 1935 r. wyznaczony został proces 27-miu przodowników policji i portjerów hotelowych, oskarżonych o tolerowanie nierządu w hotelach warszawskich. Niezwykły ten proces miał być rozpatrywany w październiku ale znowu został odłożony, spowodu nawału innych spraw sądowych. Wielka afera hotelowa jest przedmiotem śledztwa już od dłuższego czasu. Podejrzanych o udział w niej policjantów przeważnie zawieszono w czynnościach, a niektórych osadzono w więzieniu i dopiero po ukończeniu aktu oskarżenia wypuszczono na wolność.

* * *

Teatr Letni wystąpił z premjerą nowej sztuki satyryka sowieckiego Katajewa pt. „Kwiecista droga". W komedji tej, wyreżyserowanej przez Emila Chaberskiego, wystąpiła — poza zespołem, który tworzą: Maszyński, Kurnakowicz, Znicz, Jarszewska, Borowska, Tatarkiewiczówna, Różańska, Kawińska, Brzezińska, Pośpielowski, Borowy i inni — znakomita ongiś artystka lekkiej komedji i krotochwili, Michalina Łaska. Przedstawienie premjerowe było równocześnie uroczystością jubileuszową ku uczczeniu pracy scenicznej Michaliny Łaskiej. Nad komitetem jubileuszowym objął protektorat p. prezydent m. Warszawy, Starzyński, Łaska rozpoczęła pracę artystyczną w r. 1882 początkowo w Poznaniu, skąd została zaangażowana do b. teatrów rządowych warszawskich, gdzie pracowała do r. 1908 a następnie odbywała szereg tournee po Rosji. Łaska celowała w rolach pełnych humoru i werwy, jak „Dama od Maksyma" „Gejsza", „Niebieska myszka" i td. podbijając serca publiczności warszawskiej, której przez wiele lat była ulubienicą. Ostatniemi laty Łaska pracowała w teatrach miejskich w Warszawie.

*

Polskie Towarzystwo Higjeniczne posiada w Warszawie wielki gmach przy ul. Karowej 31, którego część była dotąd zajmowana przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Obecnie, wobec przeprowadzenia się Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego do nowego pomieszczenia, Polskie Towarzystwo Higjeniczne będzie mogło w większym zakresie wykorzystać swoją nieruchomość dla własnych celów. Projektowane jest również skoncentrowanie w gmachu Towarzystwa pokrewnych instytucyj, jak np. Polskiego Związku Przeciwgruźliczego itp.

Krateczki.

JOWIALNY POŚREDNIK.

NIEZAPŁACONY PODATEK.

Życie zaczyna się w niepokojący sposób zmieniać. Świadczy o tem wydadek, jakiego wczoraj byłem świadkiem. Działo się to o godz. 4-ej popołudniu, czekałem na tramwaj gdy przytaszczył się jakiś podgazowany jegomość w towarzystwie równie wesoło nastrojonej kobiety. Nadjeżdża tramwaj „A".

— Feluś, bój się Boga, patrz już noc jest?

— Noooc? Wątp... wątp... wątpliwe... zaraz sprawdzę...

I wyciąga pudełko zapałek, otwiera je i mówi:

— Śr... środa.

— Feluchna, spójrz na zegarek, która godzina? Jaki dzień wiem. Przecież poniedziałek.

Feluchna wyciąga zegarek.

— Cz... czwarta.

— O Boże, już czwarta rano. I taki ruch na mieście?

— Dlaczego ra... ra... rano?

— No, nie widzisz, jeszcze „A" jedzie.

Wyjaśniłem miłej parze, że obecnie tramwaj „A" kursuje również popołudniu, nie bardzo jednak chcieli wierzyć, wreszcie poprosiłem jakiegoś kontrolera, aby autorytatywnie uświadomił zawianą parkę, że jest popołudniu, i że „A" będzie codziennie w tych godzinach kursować.

Jeśli już zahaczyłem temat pośrednictwa między ludźmi, nie od rzeczy będzie zastanowić się nieco nad zagadnieniem pośredników.

Co to jest pośrednik? Zazwyczaj jest to człowiek, który opowiada o sobie, że „dawniej" (to „dawniej" sięga zazwyczaj niepamiętnych czasów przedpotopowych) był fabrykantem, przehulał cały majątek zagranicą, resztę zabrała wojna i tylko dlatego obecnie musi itd. Jest to pozatem człowiek przeważnie szczupły i niski wiecznie jakgdyby węszący, stale zaaferowany i goniący, celem jego jest przedewszystkiem zainkasowanie zaliczki. Pośrednik według własnej przynajmniej opinji, wszystko może i wszędzie ma stosunki. Podatki zapłacić bez procentów, paszport zagraniczny wyrobić, koncesje zdobyć, obywatelstwo uprawnić — wszystko to załatwia pośrednik za „minimalną opłatą". Pośrednik z zasady goli się tylko raz w tygodniu, za wyjątkiem pośredników na większą skalę, którzy znowu starannie ubierają się, robią wrażenie lordów i inkasują większe znacznie zaliczki, za które przeważnie robią mniej, niż pośrednik „mały".

Ponieważ pośrednicy stopniowo zaczęli z biur i urzędów zupełnie rugować normalnych, zwykłych interesantów, władze zabroniły im wstępu. W rezultacie pośrednik wchodząc do urzędu musi udawać, że to on sam jest zainteresowaną bezpośrednio stroną i robi zwykle to samo, co dawniej.

CUDZE PIENIĄDZE.

Kazimierz Wierczański, który również „dawniej" był wszystkiem, miał — tak przynajmniej sam opowiadał — pieniądze, interesy, kobiety i wino, obecnie wziął się do pośrednictwa. Obchodził znajomych, którzy mieli jakieś sprawy do załatwienia w urzędach i ofiarował swą pomoc po przystępnej cenie.

Z usług Wierczańskiego postanowił skorzystać Marceli Koszelski. Wręczył tedy Wierczańskiemu 179 złotych, aby za te pieniądze załatwił jakiś podatek. Wierczański pieniądze wziął, ale sprawy nie załatwił. Gdy upłynęło kilka dni i pośrednik nie zjawiał się, Koszelski udał się do niego osobiście.

— Wie pan, akurat musiałem zapłacić komorne, więc narazie wziąłem pańskie pieniądze. Ale ja to panu przy jakiejś okazji chętnie zwrócę, niech się pan nie niepokoi.

Koszelski tak długo, jak „pierwsza okazja" nie chciał czekać i skierował sprawę na drogę sądową. W wyniku tej sprawy Kazia skazano na 2 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Dłutem zabił szwagra.

Zbrodnia na tle niesnasek rodzinnych.

Z Nowego Tomyśla donoszą:

Między Franciszkiem Jankowskim z Bródek, a jego szwagrem dochodziło często do scysyj na tle rodzinnem, przyczem stosunki naprężały się z dnia na dzień.

Pewnego dnia Jankowski zaczepił znowu szwagra, który jednak zdołał wymknąć się na podwórze. Jankowski wyszedł za szwagrem i uderzył go na podwórzu **dłutem w głowę,** tak, że ten zmarł wskutek odniesionych ran.

Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej skazał Jankowskiego na 4 lata więzienia i zarządził jego przewiezienie do więzienia przy Sądzie Okręgowym w Poznaniu.

Matka obiła syna

do nieprzytomności.

Ze Strzelna donoszą:

Między dziećmi w rodzinie rolnika Potowała w Buszkowie powstała sprzeczka, w trakcie której 17-letni Kazimierz uderzył **swą młodszą siostrę.**

Matka usłyszawszy płacz córki, chwyciła pogrzebacz i zaczęła bić nim chłopca po głowie do tego stopnia że ten padł na ziemię nieprzytomny i zalany krwią. Przewieziono go do szpitala, gdzie stwierdzono u niego poważne uszkodzenia czaszki i niebezpieczny wstrząs mózgu, które nasuwają obawy o życie chłopca.

Podejrzani goście eleganckiego hotelu.

Trzy wyprawy włamywacza.

Ze Stanisławowa donoszą:

W ręce policji stanisławowskiej wpadł jeden z niebezpiecznych kasiarzy małopolskich lwowianin Stanisław Jedstadt, karany już kilkakrotnie we Lwowie, oraz w Budapeszcie i Wiedniu

za włamania kasowe.

Jedstadt przez kilka lat przebywał zagranicą, gdzie uczęszczał na jakiś niższy kurs na politechnice w Wiedniu. Przed kilkoma laty dokonał on zuchwałego włamania do Politechniki lwowskiej i został skazany na dwa lata więzienia.

Jedstadt po przybyciu do naszego miasta i zaznajomieniu się z terenem, włamał się przedewszystkiem do biur biskupstwa gr. kat., gdzie

rozpruł kasę,

lecz nie zabrał niczego. Następnym skokiem Jedstadta było włamanie a kupca Goldsteina, a trzecie do Ziemskiego Banku Hipotecznego, gdzie Jedstadt po rozwaleniu sufitu zamierzał dostać się do biur banku. Przy tej jednak robocie zakrył go posterunkowy Haja, który rzucił się w pogoń za włamywaczem i ujawszy go dostawił do więzienia.

Jak wykazały dochodzenia, Jedstadt przyjechał do Stanisławowa w towarzystwie **pewnej kobiety,** oraz eleganckiego mężczyzny. Wszyscy troje zamieszkali w jednym z najelegantszych hoteli Stanisławowa, nie chcąc wzbudzić żadnych podejrzeń.

Romans 17-letniej żydówki

z szewcem Ukraińcem.

Z Drohobycza donoszą:

Nielada sensacją jest dla Drohobycza ucieczka z domu rodziców 17-letniej Cyli Szafrankównej, córki dość zamożnej rodziny kupieckiej chasydzkiej, zamieszkałej w Drohobyczu przy placu Smolki. Szafrankówna, jak na swój wiek,

dobrze rozwinięta

i bardzo przystojna, mimo młodego wieku jeszcze przed trzema laty nawiązała romans z szewcem ukraińskim, zamieszkałym w Drohobyczu przy ul. Żupnej, liczącym obecnie 20 lat. W ubiegłym tygodniu Szafrankówna, zabrawszy uprzednio całą swoją garderobę, uciekła z Fluntem z domu w niewiadomym kierunku. Zrozpaczeni rodzice czynią wszystkie zabiegi, aby odnaleźć swoją córkę i nakłonić ją do powrotu do domu. Głównie czynią starania, ażeby porozumieć się z Fluntem, któremu skłonni są dać większe odszkodowanie, o ile zrezygnuje z ich córki i skłoni ją do powrotu do domu.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

15.45 Koncert zespołu J. Fronta
16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
17.00 Koncert z Wilna
17.25 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
17.35 Fantazje operowe z płyt
17.50 Odczyt z Krakowa
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Recital fortepianowy H. Cywińskiej
18.45 „Co widziałem na Huculszczyźnie" — pogawędka dla dzieci starszych — wygł. prof. J. Rostafiński
19.00 Audycja żołnierska
19.25 Chwilka społeczna
19.30 Feljeton z Krakowa
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i M. Wawrzkowicz (piosenki)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce
21.00 Drugi koncert historyczny z Krakowa
21.45 Odczyt z cyklu „Józef Piłsudski w pracy konspiracyjnej" p. t. „Katastrofa łódzka" — wygł. Wł. Pobóg - Malinowski
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Lekcja tańca pod kier. L. Wajszczuka
22.35 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów

WTOREK, dnia 20 listopada.

RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert ze Lwowa
12.45 Audycja dla dzieci z Krakowa
13.00 Dziennik południowy
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Muzyka rosyjska z Krakowa
16.45 Skrzynka P. K. O.
17.00 J. Brahms: Sonata D-moll w wykonaniu P. Kochańskiego (skrzypce) i A. Rubinsteina (fortepian) — płyty
17.25 „Obraza i oszczerstwo" — wygł. J. Zieleńczykówna
17.35 Pieśni w wykonaniu H. Korfówny
17.50 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.00 Wiadomości rolnicze — wygł. J. Płatek
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert z Katowic
18.45 „Tajemnica Bogumiła", szkic literacki K. Irzykowskiego
19.00 Muzyka lekka z kawiarni „Adria"
19.20 Pogadanka aktualna
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „Życie paryskie" — opera komiczna w 5 obrazach J. Offenbacha, w radjofonizacji i reżyserji M. Makowieckiej
W przerwie I.: Dziennik wieczorny
W przerwie II.: „Jak pracujemy w Polsce?"
22.30 Koncert reklamowy
22.45 Odczyt w języku niemieckim ze Lwowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 M. Ravel: a) Introdukcja i Allegro na kwartet smyczkowy, harfę, flet i klarnet — w wykonaniu „Kwartetu wirtuozowskiego" oraz J. Cockerill, R. Murchie i C. Draper, b) Suita nr. 2 „Daphnis i Chloe" pod dyr. S. Kussewickiego (płyty)

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Płyty gramofonowe
18.10 Repertuar teatrów

HENRYK BACHELIN.

Pierwsza wizyta.

— Proszę pana doktora — mówiła Franciszka, wchodząc do gabinetu — mały Cygan przyszedł z prośbą, by pan doktór zechciał odwiedzić jego chorą matkę.

— Mamy Cyganów tutaj? — zdziwił się doktór Lamarest.

— Och! Nie na stałe, proszę pana. Przejazdem są u nas... Wiadomo! Koczowniczy naród. Ten mały bosonogi Cygan mówił mi, że w drodze do Paryża zatrzymali się w naszem mieście. Posłano go po doktora. Ludzie, u których zasięgał języka skierowali go do pana doktora.

— Dobrze, Franciszko! Powiedz mu, że idę zaraz — rzekł doktór.

— Co za szczególny traf, że Cyganka jest pierwszą moją pacjentką — myślał Lamarest zabierając się do wyjścia. — Cyganów wojna nie wzbogaciła o ile wiem... Bardzo być może, iż nic zapłacą mi za wizytę... Ale trudno! Odmówić nie mogłem. Trzeba ratować swych bliźnich bez względu na to, do jakiej rasy należą i jakie miejsce zajmują na drabinie społecznej.

Wziąwszy kapelusz i laskę wyszedł na ulicę.

Był młodym, świeżo upieczonym lekarzem, od paru dni zaledwie zainstalowanym w prowincjonalnem miasteczku. Nic więc dziwnego, że kobiety, siedzące przed swemi domami z igłą, drutami lub szydełkiem w ręku, przyglądały się „nowemu doktorowi" ciekawie, dzieląc się wrażeniami z sobą.

— Pochodzi z dobrej rodziny, zamieszkałej w Dijon podobno...

— Ukończył studja w Paryżu...

— Nie. W Lugdunie...

— Rodzice zajęli się zainstalowaniem go tutaj..

— Matka wystarała mu się o służącą do wszystkiego...

— Aha! Poczciwą Franciszkę!...

— Zdaje się, że nie zależy mu bardzo na pacjentach...

— Ma z czego żyć...

— Tylko patrzeć, jak ożeni się bogato...

Tak paplały jedna przez drugą, godząc się wszystkie na to, że „nowy doktór" jest dystyngowany i ma sympatyczny wyraz twarzy, wobec czego witały go uprzejmem skinieniem głowy, na co Lamarest odpowiadał uchylając grzecznie kapelusza.

Domy jednak były coraz rzadsze. Coraz częściej rozdzielały je sady i ogrody, z których owoce, jarzyny i kwiaty miały zniknąć niebawem, gdyż jesień zbliżała się powoli, melancholijnie swe piętno wyciskając już na przyrodzie, czarującej jeszcze świetnością barw letnich.

Wydostawszy się na drogę obrzeżoną podwójnym szeregiem wspaniałych platanów, doktór Lamarest ujrzał charakterystyczny wóz cygański z budą z łachmanów zrobioną. Stał na świeżo skoszonej łące. Chuda szkapa przywiązana do kołka, wbitego w ziemię, objadała resztki trawy.

Stara Cyganicha o cerze miedzianego koloru krzątała się przy ognisku, z którego dym fantastycznemi smugami piął się w górę ku rozbłękitnionemu niebu.

Wtem w czystem powietrzu rozbrzmiał dźwięk instrumentu muzycznego, który przypomniał Lamarestowi gitarę.

Młody doktór kochał muzykę. Słuchając jej w Paryżu czuł się zawsze wniebowzięty, marzył o czynach bohaterskich, wzniosłych poświęceniach i szczytnem braterstwie dusz.

Wślad za muzyką jednakże rozległ się melodyjny głos kobiecy, który ściągnął wnet Lamaresta z wyżyn na ziemię. Śpiewająca bowiem zawodziła pieśń nieznaną na Zachodzie, tętniącą gorącą, namiętną krwią południowców.

Lamarest przyśpieszył kroku: za wozem, na skarpie rowu siedziała młoda Cyganka. Była piękną w całem znaczeniu tego wyrazu. Młodemu człowiekowi wydało się, że niema jej równej na ziemi.

Umilkła, jakgdyby zmieszana widokiem obcego mężczyzny. Trącała jednak struny w dalszym ciągu patrząc na przybyłego zukosa.

— Mama tutaj — odezwał się nagle mały Cygan, wychylając się z wnętrza wozu, do którego prowadziły drewniane schodki o trzech stopniach.

Nie zastanawiając się w jak niezwykłem decorum odbywa pierwszą swą wizytę lekarską doktór Lamarest wsunął się do wnętrza wozu bez wahania.

Przez cały czas konsultacji piękna twarz młodej Cyganki stała mu wciąż przed oczyma. Śpiewała znowu. Głos jej czysty, dźwięczny i donośny stokrotnem echem odbijał się w powietrzu, przejmując serce młodego eskulapa rozkosznym dreszczem.

Nie widząc nędzy otoczenia żył w jakimś zaczarowanym świecie, gdzie miłość jest wszechwładną panią i każe uginać kolana przed sobą... Zniewalała zapomnieć o wszystkiem poza nią.

Gotów był zerwać więzy łączące go z kulturą, przekreślić przeszłość swoją, zamiary i poczynania na przyszłość i skuć losy swoje z tą cudną dziewczyną, przedstawicielką owej zagadkowej rasy, której sens życia tkwił w odwiecznej włóczędze i niezrozumiałej odporności na asymilację z ludźmi prowadzącymi życie osiadłe.

Zasłuchany w rzewne i tęskne tony gitary, towarzyszące namiętnemu śpiewowi młodej i uroczo pięknej Cyganki, zatracał rozum.

Widział już niemal siebie siedzącego wraz z nią na obszarpanym wozie i wędrującego po całej kuli ziemskiej.

Nie tracąc jednak przytem poczucia obowiązku zawodowego, stwierdził ostre zapalenie oskrzeli i zredagował na kolanie receptę.

— Lekarstwa są drogie, panie doktorze — zauważyła chora schrypniętym głosem.

— Nie namyślając się, sięgnął po portfel i wydobywszy zeń banknot pięćdziesięciofrankowy podał go Cygance.

Przyjęła go skwapliwie, dziękując uśmiechem, który opromienił ciemną jej twarz.

— Musiała być bardzo piękna w młodości — pomyślał doktór Lamarest — jak tamta!...

Młoda Cyganka tymczasem śpiewała w dalszym ciągu, akompanjując sobie na gitarze.

— Grałam i śpiewałam lepiej od niej — mruknęła chora. W głosie jej brzmiała duma z zawistnym żalem połączona. Z gestem zdenerwowania krzyknęła kilka niezrozumiałych dla doktora słów.

Śpiew i muzyka ucichły w okamgnieniu. Prysnął jednocześnie czar, któremu Lamarest uległ pod ich wpływem.

Zawstydził się nagle na myśl, że mógł bodaj przez chwilę pragnąć żyć w tem cygańskiem środowisku.

— Dałem się nabrać — pomstował na siebie — oni leczą się sami ziołami. Nie potrzebują lekarstw naszych. Ładny debiut! Niema co gadać!

— Żegnam i zdrowia życzę — odezwał się tonem szorstkim, zabierając się do odejścia.

— Dziękuję — odparła z ironicznym błyskiem w oczach.

Doktór Lamarest zszedł po stopniach na ziemię. Piękna Cyganka spojrzała nań zukosa.

Zaledwie uszedł kilkadziesiąt kroków zaczęła znowu śpiewać, akompanjując sobie na gitarze. Siłą woli młody doktór przezwyciężył przemożne pragnienie zawrócenia z drogi. W miarę jego oddalania się śpiew i muzyka cichły, wyzwalając go od czaru.

Jak z kajdan uwolniony spieszył do domu, gdy nagle oddalone echo przyniosło mu znowu tę muzykę i ten śpiew niepokojący.

Żarem namiętności oblany zawrócił i o zapadającej nocy dopadł do miejsca postoju cygańskiej rodziny.

Lecz Cyganów nie było ani śladu.

— Tem lepiej — mruknął przytomniejąc, — bo inaczej pierwsza moja wizyta mogłaby kosztować mnie o wiele drożej. Wiadomo że kobiety o gorącej krwi południowej robią co chcą z mężczyznami...

Tłum. J. S.

SPORT.

Gra w kości, czy w piłkę?

Ostatni mecz ligowy w Łodzi.

Tegoroczny sezon rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Ligi został zakończony. W dniu wczorajszym odbył się ostatni mecz ŁKS-u na własnem boisku. Gospodarze rozegrali spotkanie z lwowską Pogonią, zakończone nieznacznem zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 2:1 (1:0). Na sukces ten Czerwoni

niezbyt zasłużyli,

bowiem Pogoń była zespołem lepszym technicznie, taktycznie i w polu niemal przez cały czas przeważała. Że lwowianie meczu tego nie wygrali lub w najgorszym razie nie zremisowali to mają do zawdzięczenia swej taktyce. Goście po zdobyciu w drugiej połowie wyrównania zaczęli grać niezwykle ostro i brutalnie, co wywołało ten efekt, że i gospodarze nie pozostali dłużni. W konsekwencji gorzej na tem wyszedł na przyszłość ŁKS, gdyż Pegza I został dotkliwie kontuzjowany i zniesiony z boiska a Pegza II usunięty za rozmyślny

rewanż za brata.

ŁKS wystąpił do gry z Fliglem na obronie i Karasiakiem na prawym łączniku i od początku meczu grał b. ambitnie. Pierwsza połowa upływa na grze zupełnie fair mimo, że Niechciol od czasu do czasu daje znać o swojem istnieniu ostremi faulami. Z biegiem czasu gra traci na wartości spowodu trudnego terenu dzięki padającemu deszczowi. Gracze nie mogą się utrzymać na nogach, opanowanie piłki mocno szwankuje. Pierwsza się opanowuje Pogoń i przeważa w polu. ŁKS zdobywa jednak prowadzenie z rzutu karnego dobrze egzekwowanego przez Króla. Wynik 1:0 utrzymał się do końca pierwszej połowy, mimo że obydwie strony mogły wynik poprawić.

Po przerwie ŁKS gra nadal słabiej od Pogoni, która też zdobywa wyrównanie ze strzału Nachaczewskiego. Teraz gra się zaostrza i staje się niezwykle brutalna co w efekcie, jak już wspomnieliśmy, przynosi, że ŁKS gra w dziewiątkę. Taka gra ze strony Pogoni mści się na gościach bardzo dotkliwie gdyż utratą punktów. Jeden z ataków ŁKS-u zostaje zatrzymany sfaulowaniem Karasiaka tuż przy polu karnem gości. Rzut wolny zamienia Król na zwycięską bramkę dla ŁKS-u

Na wyróżnienie spośród graczy Pogoni zasługują: Zimmer, Niechciol, Nachaczewski Wasiewicz i Matjas. z ŁKS-u: Gałecki i Herbstreich.

Sędziował p. Brzeziński popełniając mnóstwo błędów tak pod względem oceny fauli jak i spalonych. Każda niemal jego decyzja była mylna.

Publiczności około 800 osób.

—oOo—

SUKCESY KRAKOWSKICH DRUŻYN.

Trzy kolejne miejsca Cracovii, Wisły i Garbarni

Pięć meczy rozegranych wczoraj definitywnie ukształtowało tabelę mistrzowską Ligi. Wprawdzie pozostał jeszcze mecz Garbarnia — ŁKS., ale jego wynik w najlepszym razie dla łodzian skończy się zamianą miejsca z Wartą t. zn. zajęciem zamiast ósmego

siódmego miejsca.

Zwycięstwa Cracovii, Wisły i Garbarni przyczyniły się do zajęcia trzech kolejnych miejsc po Ruchu u czoła tabeli. Jest to rzadki sukces drużyn krakowskich, które dowiodły, że tylko w Krakowie szukać należy godnego rywala dla mistrza Polski.

Zwycięstwo Legji nad Warszawianką wysunęło Wojskowych aż na piąte miejsce dzięki lepszemu stosunkowi bramek od Pogoni.

Porażki Warszawianki i Podgórza uplasowały te dwie drużyny na dziesiątem i jedenastem miejscu w tabeli. Warszawianka wyprzedza swego dotychczasowego rywala do spadku, dzięki punktom zdobytym na niezbyt uzasadnionem powtórzeniu meczu ŁKS.—Warszawianka. W przeciwnym bowiem razie oba kluby legitymowałyby się jednakową ilością punktów, a stosunek bramek przyczyniłyby się do zamiany miejsc. Obecnie więc w myśl obowiązującej tabeli towarzyszem siedleckiego Strzelca do spadku jest Podgórze. Sądzić jednak należy, że krakowianie nie łatwo zrezygnują z pobytu w Lidze i sprawa ta sprawi niemało kłopotu władzom piłkarskim.

Tymczasem jednak do klasy A.

wędrują Podgórze i Strzelec,

a sprawa „benjaminka" na rok 1935 jeszcze nie jest zadecydowana. Po wczorajszem wysokiem zwycięstwie K. S. Śląska nad Rewerą, kandydata szukać należy wśród następujących zespołów: K. S. Śląsk, K. S. Naprzód i WKS. Śmigły. Przypuszczać należy, że w lidze znajdzie się jeden z zespołów śląskich, dzięki czemu ten największy okręg piłkarski będzie miał znowu dwu reprezentantów w Lidze.

Przebieg wczorajszych spotkań był następujący:

KRAKÓW:

Cracovia- Polonja 5:0 (5:0).

Cracovia zwyciężyła nadspodziewanie łatwo w wysokim stosunku. Polonja zawiodła na całej linji, specjalnie zaś atak. Wszystkie bramki padły dla gospodarzy w pierwszej połowie meczu, przyczem doskonale dysponowany był Kossok, który zdobył aż 4 bramki. Jedną bramkę strzelił Kruczek. W drugiej połowie Cracovia gra gorzej, tak że wynik nie ulega już zmianie. Sędziował p. Pozner.

Garbarnia — Podgórze 3:1 (1:1).

Mecz decydujący o spadku z Ligi zakończył się porażką Podgórza, które ustępowało przeciwnikowi pod względem technicznym. Początkowo Podgórze gra z ogromną ambicją i utrzymuje grę równorzędną, jednak w drugiej połowie uwidoczniła się przewaga Garbarni. Dla Garbarni bramki zdobyli: Walicki 2 i Riesner 1, zaś dla Podgórza jedyną bramkę z rzutu karnego strzelił Koczwara. Sędziował p. Kurcweil.

WARSZAWA.

Legja — Warszawianka 4:0 (2:0).

Zasłużone zwycięstwo Legji, która przeważała przez cały czas meczu. Warszawianka grała nerwowo i ogromnie chaotycznie nie umiejąc się zdobyć na grę celową. Nawet w kilku dogodnych sytuacjach atak Warszawianki zupełnie zawiódł. Bramki dla Legji zdobyli: Wypijewski 2, Nawrot i Drabińskі.

POZNAŃ.

Wisła—Warta 2:1 (1:1).

Mecz b. żażarty i ciekawy. W pierwszej połowie po zmiennej przewadze zdobywają po jednej bramce: Wisła przez Balcera i Warta przez Szerfkego. W drugiej połowie Wisła uzyskuje stopniowo przewagę i zdobywa zwycięską bramkę przez Kopecia.

Sędziował p. Krukowski.

* * *

ŚWIĘTOCHŁOWICE.

Śląsk—Revera 5:0 (1:0).

Na Śląsku odbył się drugi półfinałowy mecz o wejście do Ligi między drużynami: „Śląsk"—Revera, który zakończył się pewnem i zdecydowanem zwycięstwem lepszego Śląska w stosunku 5:0 (1:0).

Bramki dla Śląska zdobyli: Gos i Bryła po 2, Gieroń 1. Wobec tego, że pierwszy mecz Revera wygrała tylko w stosunku 1:0, do finału zakwalifikował się dzięki lepszemu stosunkowi bramek Śląsk.

Ostatecznie w finale walczą drużyny: — Smigły, Naprzód i Śląsk. Najbliższy mecz finałowy o wejście do Ligi odbędzie się w Wilnie 25 bm. między Śmigłym a Śląskiem.

—O—

TABELA LIGOWA.

Nazwa klubu	Il. gier	st. pkt.	st. br
1. Ruch	22	36: 8	90:29
2. Cracovia	22	29:15	48:32
3. Wisła	22	28:16	54:36
4. Garbarnia	21	25:17	49:33
5. Legja	22	24:20	37:30
6. Pogoń	22	24:20	41:38
7. Warta	22	22:22	50:44
8. Ł. K. S.	21	21:21	31:40
9. Polonja	22	18:26	30:47
10. Warszawianka	22	17:27	26:53
11. Podgórze	22	15:29	37:53
12. Strzelec	22	3:41	15:73

UWAGA: W tabeli uwzględniliśmy walkower przyznany Pogoni za mecz z Wisłą Pogoń zwyciężyła 1:0, jednak przyznano jej stosunek bramek 3:0.

—O—

Chmielewski, Banasiak i Krenc w reprezentacji.

Aczkolwiek ostateczna reprezentacja Polski na mecz bokserski z Niemcami zostanie oficjalnie ogłoszona w dniu dzisiejszym — kpt. zw. PZB. p. Cendrowski oświadczył w niedzielę, że reperezentacja ta będzie następująca: Rotholc, Forlański, Kajnar Banasiak Misiurewicz, Chmielewski, Karpiński i Krenc Istnieje jeszcze ewentualność, że w wadze ciężkiej wyjedzie Piłat.

—O—

Węgierscy bokserzy w Warszawie.

Pięściarze Makkabi nie umieli zwyciężyć.

W Warszawie odbył się w dniu wczorajszym mecz bokserski między drużyną węgierską Budapesti Testgyarkolok Köre (BTK — Budapeszt) a zespołem kombinowanym Makabi-Polonja, gdyż Neudstadt i Neuding z Makabi nie walczyli wskutek kontuzji. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Poszczególne wyniki były następujące: w wadze muszej Birenbaum (M), zwyciężył na punkty Kissa (W), w wadze kog. Benacs (W) zwyciężył Rozenbluma (M), w wadze piórk. Szabo pokonał na punkty Borenstaina (M) i Spiegelman (M) zwyciężył Kinderna, w wadze lekkiej Tatai (W) zremisował z Fabisiakiem (Pol) w wadze półśredniej — Jańczak (Pol) zwyciężył Princa (W), w wadze średniej Csisar (W) zremisował niezasłużenie z Pilnikiem (M) i w wadze półciężkiej Ossolyak (W) pokonał na punkty Stahla II (M). Sędziował w ringu por. Koprowski.

Sport w kilku słowach.

W Hajdukach odbył się mecz piłkarski między ligowym Ruchem z drużyną Szkoły Marynarki Wojennej z Gdyni, w której grał również Dziwisz. Zwyciężył wysoko Ruch, aczkolwiek Marynarka przeciwstawiła bardzo twardy opór. Bramki dla Ruchu zdobyli: Gemza i Wilimowski po 3, Peterek i Kubisz po 1.

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się w Łodzi dwa dalsze mecze o mistrzostwo drużynowe okręgu w zapasach, a mianowiecie:

SKS — MAKABI 18:3

Wyniki walk były następujące :Sadulski (SKS) pokonał w m. 7 50 s. Ginzburga (M) w wadze piórkowej: Krakowiak (SKS) —— (SKS) zwyciężył w 7 min. przerzutem przez biodro Krumholca (M), w w. lekkiej Zawadzki (M) zwyciężył w 8 m. 40 sek. przednim pasem Panfila (SKS), w wadze półśredniej Nowotny (SKS) pokonał w 2 m. 20 sek Wysockiego (M), w wadze średniej Będkowski (SKS) pokonał lżejszego Dutkiewicza w 5 m. 40 sek. W wadze półciężkiej i ciężkiej — Krysiak i Rozin wobec niestawienia się przeciwników zdobyli dla SKS-u punkty walkowerami.

Sędziował na macie p. Pieczewski.

Organizacja zawodów dobra.

Przeciwko walkom Krakowiak — Krumholc i Będkowski — Dutkiewicz Makabi założył protest.

IKP — SOKÓŁ 12:9

Mecz rozegrany w sali przy ul. Srebrzyńskiej 10 zakończył się nieznacznem zwycięstwem drużyny fabrycznej. Wyniki walk były następujące: w wadze kog. Łazarski (IKP) pokonał w 3 m. 53 sek Pieca (Sok), w wadze piórkowej Pawlicki (IKP) pokonał w 16 m. 48 sek. Stępienia (S), w wadze lekkiej Jastrzębski (IKP) został pokonany w 16 m. 53 sek. przez Ignaszewskiego (S) w wadze półśredniej Kruszyński (S) pokonał w 1 m. 55 sek. Leoniaka (IKP), w wadze średniej Jakubowski (IKP) pokonał w 5 m. 43 sek. Szmidta (S) w wadze półciężkiej Neugebauer (IKP) uległ Gruchale (S) i wadze ciężkiej Dąbrowski (IKP) zwyciężył walkowerem wobec braku przeciwnika.

Sędziował p. Szudziński.

Przeciwko walce Pawlicki - Stępień, Sokół założył protest Zainteresowanie meczem duże.

W mistrzostwach prowadzi nadal pewnie IKP przed SKS-em, który jest groźnym przeciwnikiem

Do rozegrania pozostał jeszcze jeden mecz ligowy, a mianowicie Garbarnia — ŁKS. w Krakowie, który odbędzie się w najbliższą niedzielę dnia 25 bm.

Sędzią tego meczu będzie p. Szyba.

W Zgierzu odbył się w dniu wczorajszym towarzyski mecz piłkarski między PTC a zgierskim Sokołem. Pabjaniczanie pomimo czterech graczy rezerwowych zwyciężyli w stosunku 2:0 (0:0) Obie bramki zdobył Kostowski.

W lokalu towarzystwa śpiewaczego im. "Moniuszki" przy ul. Ogrodowej 34 odbyła się uroczystość jubileuszu dziesięciolecia sekcji kolarskiej ŁKS, na której nastąpiło rozdanie odznaczeń przez posła Wolczyńskiego działaczom kolarskim pp. Pfeifferowi, Wieruckiemu i Urbankiewiczowi, przyczem nagrody otrzymali również kolarze-zwycięzcy wyścigów w r. bieżącym. Następnie odbyła się zabawa taneczna.

Życie sportowe Zgierza.

Wczoraj na boisku T. G. Sokół odbył się na zakończenie sezonu mecz towarzyski piłki nożnej PTC — Sokół. Mecz rozegrany został przy fatalnej pogodzie, na chwilę przed rozpoczęciem gry zaczął padać drobny deszczyk-kapuśniaczek, stwarzając przykre warunki gry. Mimo wszystko sędzia Naporski daje gwizdek i grę rozpoczęto, wprowadzając odrazu

niezwykle ostre tempo.

Sokół, który ostatnio ciągle zmieniał swój skład wystąpił wczoraj w doborowym komplecie i z niebywałą od dłuższego czasu werwą, która pozwalała mu poprowadzić bardzo ożywioną grę i ciągle atakować gości, którzy ograniczali się tylko do samoobrony. Kilka ładnych a groźnych dla PTC pozycyj podbramkowych nie daje jednak pozytywnych wyników. Wszelkie natarcia i wysiłki ze strony ataku Sokoła likwidują doskonali obrońcy. Pomimo wielkich wysiłków i stałej ofenzywy ze strony Sokoła pierwsza połowa kończy się wynikiem bezbramkowym. O ile do przerwy gra toczyła się pod znakiem stałej przewagi Sokoła, o tyle w drugiej połowie przeważa strona przeciwna. PTC rozpoczyna akcję obejmując odrazu inicjatywę. Porzuca swój system obronny i przechodzi do brawurowego ataku, wobec zdezorjentowanych nagłą zmianą przeciwników. Kilka pięknych wypadów, które udaje się przeprowadzić Sokołowi kończą się jednak fiaskiem.

Pabjaniczanie grają ciągle pod bramką Sokoła uzyskując z zamieszania podbramkowego przez Kostkowskiego jedną bramkę. W pewnym momencie atak gości podprowadza piłkę pod bramkę Sokoła, oddaje ją Kostkowskiemu, ten strzela prosto na bramkarza, gdy w tem nadbiega obrońca, piłka odbije się o niego i wpada do bramki. PTC prowadzi 2:0. Pod koniec gry Sokół stara się zrzucić przewagę przeciwników, co mu się częściowo udaje, jednak wyniku zmienić nie zdołał.

„BLUSZCZ".

W Nr. 46 „Bluszczu" mamy artykuł „Jak się starzejemy", „Marja Rodziewiczówna" Stefanji Podhorskiej-Okołów, dalszy ciąg noweli Tyrol i jego syn, Romans podchorążego, Sokół Podola, Wystawa iluminacyj i minjatur, Zniszczone mrowisko, Anna Römerowa przez Stefanję Podhorską-Okołów, Z życia ekranu, Z teatrów, Z ubiegłego tygodnia i aktualja kobiece. Dział „Ogrodnictwo i hodowla": Zabezpieczenie róż na zimę. Przepis na miękką maść do drzew, Odpowiedzi działu ogrodniczo - hodowlanego. Dział „Dom i gospodarstwo": Baranina i wieprzowina. Przepisy gospodarskie Melby. W dziale „Mody i roboty" mamy modele kapeluszy i sukien oraz wzory robót.

„KOBIETA W ŚWIECIE I DOMU".

Zeszyt „Kobiety w świecie i w domu" składa się z treści nast.: Zimno. — V. Mody i roboty. Atmosfera wnętrza. — Roztropna Pani Domu. Kłopoty Pani Domu. — Wydajemy pieniądze. — Co robimy na obiad i kolację. Przepisy gospodarskie. — Nogi. — W operze stołecznej rządy sprawuje kobieta. — Zawczasu... — Plotki i prawda o Pani Wicie. — Jak pracują wiejskie gospodynie? — Okienko. — Logika kobieca. — Konkurs na oszczędność. — Pogawędka literacka. — Pozatem bogaty dział ilustracyjny i zawsze pulsujący życiem „Między nami".

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik. Schab z kapustą, borówki.

WINSZUJEMY.

Jutro. Feliksowi
Wschód słońca 7,03
Zachód słońca 15,41
Długość dnia 8,38
Ubyło dnia 7,45
Tydzień 47.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

Kursy radjotechniczne i fotograficzny w Polskiej YMCA. Informacje w sekretarjacie.

Wystawa porcelany i obrazów, zorganizowana przez Łódzkie T-wo Zwalczania Raka — Piotrkowska 135.

Z POLSKIEGO T-WA KRAJOZNAWCZEGO.

Od 6 b m. jest czynna w czasie urzędowym, t. j. we wtorki i piątki od godz. 18—20 świetlica krajoznawcza dla członków. Jej zadaniem jest ułatwienie zbliżenia towarzyskiego członków.

Zarząd ma nadzieję, że stanie się ona ogniwem, łączącem T-wo z jego członkami, i kuźnią pomysłów, opracowywanych przez samych członków.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE.

Komisja do spraw rekolekcyj zamkniętych organizuje cztery serje rekolekcyj zamkniętych w „Domu Rekolekcyjnym" OO. Franciszkanów w Łagiewnikach pod Zgierzem. W dniach od 21 do 25 listopada dla kobiet zamężnych; od 12 do 16 grudnia dla panien; od 2 do 6 stycznia r. p. dla nauczycielek oraz od 13 do 17 stycznia r. p. dla mężczyzn.

Rekolekcje prowadzić będzie znany konferencjonista O. Mirochna — franciszkanin.

Całkowite utrzymanie wraz z mieszkaniem za każdą serję rekolekcyj wynosi 10 zł. od osoby.

Zgłoszenia należy kierować do sekretarjatu D. I. A. K., ul. Ks. Skorupki 1-a (telefon 220.14), lub bezpośrednio do „Domu Rekolekcyjnego" w Łagiewnikach, poczta Zgierz.

PRZENIESIENIE BIUR AKCJI KATOLICKIEJ

W tych dniach wszystkie biura Akcji Katolickiej z ul. Ks. Skorupki 1-a zostaną przeniesione do nowego lokalu przy ul. Gdańskiej 111.

W ten sposób centrale Stow. Akcji Katolickiej „Caritas" oraz redakcja tygodnika „Słowa Katolickiego" mieścić się będą w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej Nr. 111 (tel. 100-61).

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Olimpja
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Hrabia Luxemburg.
„Alhambra" — To Łódź musi zobaczyć!
Teatr rewji „Banda" — Banda naprzód!
Teatr Ludowy na Chojnach — On i jego cień
Metro — Kuszenie szatana
„Banda" — Kobiety, kobietki, kobi[illegible]
Bajka — I. Tańcząca Wenus; II. [illegible] dżentelmenów
Bratnia Strzecha — Hanka
Capitol — Karioka
Casino — Jej Wysokość całuje
Corso — Miłość Tarzana
Czary — I. W pogoni za księżycem; II. Pod szubienicą
Europa — Melodje cygańskie
Grand - Kino — Nana
Adria — Kuszenie szatana
Mimoza — I. Prywatne życie Henryka VIII; II. Samarang
Miraż — Powrót Natana Bekera
Ludowy — Szaleństwa amerykańskie
Luna — O czem śnią dziewczęta?
Oświatowy — I. Krew cygańska; II. Żółta maska
Palace —. Kleopatra
Przedwiośnie — Całuj mnie jeszcze
Rakieta — Wiosenna parada
Rekord — I. Zemsta Tonga; II. Pat i Patachon jako wynalazcy prochu
Słońce — I. Królewski kochanek; II. Jeździec w masce
Stylowy — Nowa płeć
Sztuka — Dwaj malcy
Zachęta — I. Ostatni ataman; II. Csib

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi 8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

Zmechanizowane życie w Ameryce nie zabija indywidualności.

Ubezpieczenia przyjmowane telefonicznie.

Życie jest niezmiernie trudne i skompliko wane, — takie jest pierwsze wrażenie po przybyciu do Ameryki Północnej. Dopiero dłuższy pobyt przekonywa, że jest ono zna cznie prostsze i o wiele lepiej zorganizowa ne, niż w Europie. Jest ono zmechanizowa wane do najwyższego stopnia i dlatego po czątkowo przeraża. Gdy się jednak wejdzie w skład tej maszyny, czuje się niezmierną ulgę wygody, pewność i niema się ani za wodów, ani niespodzianek. Unormowane wyspecjalizowane, ustandaryzowane życie wprowadza może pewną monotonję, ale bynajmniej

nie zabija indywidualności.

Indywidualność zresztą przejawia się tu w innych formach, a przedewszystkiem w samodzielnem zdobywaniu życia. Człowiek Ameryki Północnej lubi utarte drogi ale tylko w dziedzinie komunikacji. W życiu jest oryginałem. Pasją jego jest zrobić udoskonalenie, odkrycie wynalazek Ilość zdobytych dolarów jest barometrem jego tężyzny.

W szkołach handlowych uczą psychologji, ale w zastosowaniu do sztuki sprzedawania i reklamowania towaru. Istnieje cała dziedzina wiedzy praktycznej, oparta na doświadczeniu, sugestji i t. zw. osobistego magnetyzmu. W Amerykanach wyrobiła się cecha charakteru, po których w Europie odrazu ich się poznaje. Amerykanin mianowicie nie wyobraża sobie, by ktoś mógł mu zaimponować i

onieśmielić go.

Nie jest to tylko wyrazem ich demokratyzmu, ani prostactwem, jak mniemają niektórzy, ale rezultatem szkolenia ludzi w tym kierunku.

Mówiąc o Ameryce Północnej, należałoby właściwie używać jakiegoś innego słownika, niż w zastosowaniu do Europy, albo trzebaby ciągle dodawać komentarze do zwykłych określeń. Tak naprz. demokratyzm jest doktryną ideową, gdy w Ameryce jest to

prawo różnych szans

W Europie demokratyzm niweluje wyższych z niższymi, w Ameryce podnosi niższych ku wyższym.

Weźmy przykłady.

Demokratyczny pracodawca w Europie patrząc na samochód, powiada: „Obłożę ten zbytek podatkiem, cłem, a za to zbuduję

baraki dla bezdomnych".

Demokratyczny pracodawca w Ameryce pozwala przedewszystkiem myśleć inicjatywie prywatnej i ją popiera. Myśli za niego pierwszy lepszy businessemen np. Ford. Powiedział on sobie przed kilkunastu laty: samochód kosztuje tysiąc dolarów, to znaczy nie jest dostępny dla robotnika, więc nie jest to środek lokomocji demokratyczny. Ale jeżeli ja udoskonalę organizację fabryki według mego planu, to będę produkował samochody po trzysta dolarów... Tak że jeszcze drogo. Ale jeżeli dam samochód na spłaty dwuletnie, a przytem podwyższę płacę robotnikom, to każdy z nich kupi sobie samochód.

Weźmy inny przykład.

— Robotnika trzeba ubezpieczyć — mówi europejski pracodawca — i uchwala ustawy na sto bitych stron, powołuje urzędy które opodatkowują rzesze proletarjatu, wreszcie zahamowawszy działalność prywatnych towarzystw ubezpieczeń, stwarza dla pracownika fizycznego i umysłowego takie ubezpieczenie, które mu ani żyć, ani

umrzeć nie pozwala.

W Ameryce pracodawca daje wolność swobodnej konkurencji towarzystw prywatnych, które na dogodnych warunkach ubezpieczają człowieka od wszystkiego — na życie, na starość, od wypadku, kalectwa bezrobocia, od ognia, złodzieja, rozbicia pociągu, automobilu, gdy ja kogo przejadę, czy ktoś mnie przejedzie, wreszcie — od — złej pogody.

To też w Ameryce każdy jest ubezpieczony, śpi spokojnie, nie martwi się i jest zdrów. Sumy ubezpieczeń sięgają setek miljardów dolarów. Wszystko to jest zorganizowane w sposób zdumiewająco łatwy, prosty, szybki.

Jeden z naszych rodaków, przybyły niedawno do Kanady, chcąc się ubezpieczyć zapytał znajomego kanadyjczyka, jaka jest procedura przy ubezpieczeniu?

— Żałuję bardzo, — odrzekł tamten — ale u nas takie aparaty

nie są znane.

U nas wszystko załatwia się przez telefon nie przez procedurę. Niech pan zadzwoni do pierwszego lepszego towarzystwa.

Idąc za tą radą, Polak otworzył katalog i wybrał towarzystwo znane powszechnie w Ameryce.

— Czy biuro Towarzystwa N.N.?

— Yes sir.

— Chcę ubezpieczyć meble....

— Od ognia czy od kradzieży?

— Od ognia.

— Na jaką sumę?

— 5.000 dolarów.

— Adres? — Proszę

zaczekać przy telefonie.

Mija siedem minut — Hallo! Ubezpieczenie będzie pana kosztowało 50 dolarów na trzy lata. Proszę dyktować litery imienia i nazwiska.

— Dziękuję. Jest pan ubezpieczony. Polisę otrzyma pan jutro pocztą. Tą samą drogą proszę nam przesłać czek pański na 50 dolarów.

Zaskoczony przybysz myślał, że są to

przedwstępne formalności.

Zwierzył się z owych myśli owemu znajomemu kanadyjczykowi.

— Czy to prawda, że będę już ubezpieczony po otrzymaniu polisy?

— Pan już jest ubezpieczony, od czasu rozmowy telefonicznej, która jest umową. Gdy pan czekał przy telefonie, urzędnik zajrzał do archiwum planów. Każde towarzystwo ubepieczeń ma kopję planów wszystkich domów w mieście. Z planu wprawne oko uchwyciło w jednej chwili wszystko, co może wpłynąć na kategorję stawki.

— Ale on moich mebli nie widział.

— A na cóż mu to. Jeżeli mebli niema to się spalą. Pocóżby pan płacił 50 dolarów, gdyby pan mebli nie miał. Zresztą nie mając mebli, nie może pan w tym kraju wynająć mieszkania.

PROROCZY SEN WDOWY.

Elegancki skrzypek oszustem matrymonjalnym.

Śmiejemy się często z ludzi, którzy każdego rana debatują ze swoimi bliskimi o snach, jakie mieli ostatniej nocy. Politowanie wzbudza nas ich wiara, że widziany we śnie pogrzeb wróży rychły ożenek, a łzy wróżą szczęście itd. Wierzymy bowiem sami w myśl teorji psychoanalizy, że w marzeniach sennych odzwierciadlają się ukryte w naszej podświadomości pragienia, nadzieje i troski. Musimy jednak chcąc nie chcąc stwierdzić, że nauki ściśle długo jeszcze nie będą mogły ogarnąć i w całej rozciągłości zbadać rozległego państwa snów.

Czy sny są prorocze?— Pewna dziewczyna przybyła w 1912 r. ze słowackiej wsi do służby we Wiedniu. Wychowana przez opiekunów, nie znała nikogo ze swoich krewnych. W pierwszych miesiącach umiała zaledwie kilka słów napisać

dobrze po niemiecku.

Razu pewnego opowiedziała swojemu państwu niezwykle plastycznie swój sen. Śniło się jej, że otrzymała od konsula amerykańskiego, list, polecający jej zgłosić się z dokumentami jako spadkobierczyni zmarłego Amerykanina. W Nowym Jorku bowiem znajduje się dla niej u notarjusza

przeszło miljon dolarów.

Dalej śniło się dziewczynie, że udała się okrętem do Ameryki.

Opowiadała o tej podróży takie szczegóły, które mogły być znane tylko ludziom, którzy rzeczywiście jeździli przez Atlantyk lub conajmniej o tem czytali. Co więcej, dziewczyna na życzenie swych państwa odtworzyła treść listu konsula i to w poprawnej angielszczyźnie, bez jednego błędu. Pismo od konsula, mimo oczekiwania, nie nadeszło. Służąca po kilku latach zapomniała o całej sprawie i wyszła zamąż za mechanika. Nagle po wojnie dowiedziała się, że konsulat amerykański poszukuje spadkobierczyni zmarłego w Colorado bezdzietnie miljonera Jana Reznicz kaktórego ona była

jedyną żyjącą krewną.

Wkrótce po przyznaniu jej spadku przeniosła się z mężem za ocean.

Zamożna Rumunka w średnim wieku straciwszy skolei trzeciego męża, postanowiła poszukać ukojenia w czwartym związku małżeńskim. Dała ogłoszenie do dzienników i poznała tą drogą eleganckiego Francuza, który był drugim skrzypkiem w orkiestrze jednego z największych kin w Bukareszcie (nie było wtedy jeszcze tam dźwiękowców). Po mile spędzonym wieczorze przy uczcie wdowa zakochała się nazabój w Paryżaninie. Nie ukrywała tego i

oboje zaręczyli się.

Wkrótce miał odbyć się ślub i obie strony czyniły przygotowania.

Tymczasem wdowa miała niezwykły sen. Zdawało się jej, że siedzi na korytarzu sądowym. Co chwila wzywano do sali sądowej czekające na swoją kolej kobiety. skarżyły się między sobą na oszusta matrymonjalnego, który je naciągnął. Wkońcu ujrzała wdowa i siebie w sali, zeznająca w tej sprawie przed sędzią. Gdy Francuz dowiedział się o tym śnie, uśmiał się z tego serdecznie. Na tydzień przed ślubem sen się powtórzył, a na dzień przed ślubem Francuza aresztowano i wytoczono mu rzeczywiście proces

za oszukanie siedmiu kobiet.

Wdowa przyłączyła się do oskarżenia towarzyszek niedoli. Elegancki muzyk dostał 5 lat więzienia.

PODSŁUCHANE

DOSKONAŁY ŚRODEK.

Jakiś jegomość kupuje eliksir na porost włosów.

— A czy ja dostanę rzeczywiście moje pieniądze spowrotem, jeśli ten środek nie będzie skutkował? — pyta kupca.

— Co za pytanie? — oburza się kupiec — Wszyscy dostają spowrotem.

MUZYKA.

— Kiedyś się wyuczył nowej sonaty?

— Nie, to nic nowego, tyle tylko, że fortepian został nastrojony.

Interesujące wykopaliska na Helu.



Na terenach parku nadmorskiego w Wielkiej Wsi — Hallerowie, jak donosiliśmy odkryty został przedhistoryczny grobowiec prasłowiański. Obecnie kustosz muzeum miejskiego w Gdyni dr. Krajewska zbadała grobowiec i jego zawartość i określiła pochodzenie na okres 5-ty przed Chrystusem t. zn. okres halsztacki. Wykopalisko dla nauki polskiej jest niezwykle cenne, gdyż jest naocznym dowodem, że przed wiekami brzeg polski zamieszkiwany był przez ludność mieszaną bałtycko - słowiańską. Na zdjęciu — zawartość odkrytego prasłowiańskiego grobowca w Wielkiej Wsi — Hallerowie, urny zdobne w bogate ornamenty i w postacie twarzy ludzkiej wyryte na naczyniach.

Opancerzony spód okrętu.

Dzieje uniwersalnego wynalazku.

Wynalazca pancerza zapewne nie przypuszczał, że dzieło jego przetrwa do wieku XX. i długi jeszcze czas w niektórych wypadkach będzie rzeczą niemal nie do zastąpienia. Z rozwojem broni palnej, szczególnie artylerji i jej specjalnych pocisków, przeszedł i pancerz swoją ewolucję. Istnieje specjalna gałąź metalurgji, zajmująca się wyłącznie doborem gatunków stali na pancerze i domieszek chemicznych oraz obróbką termiczną. Na podstawie laboratoryjnych badań, huty dążą do wyprodukowania takiego materjału, który byłby jaknajbardziej odporny na

kruszące działanie pocisków.

Pancerz ochronny jest dziś stosowany niemal wszędzie, nietylko w sprzęcie wojskowym, ale również w urządzeniach wybitnie cywilnych.

W ostatnich czasach nietylko stal jest tworzywem, służącym do wyrobu pancerzy. W budownictwie wojskowem, przy wznoszeniu fortyfikacyj, obok stali w szerokich granicach jest stosowany beton ze szkieletem stalowym, co w połączeniu daje niezwykle odporną ochronę nawet przed huraganowym ogniem artylerji. Najnowsze umocnienia francuskie były budowane prawie wyłącznie z żelazo-betonu.

Największą rolę pancerz ochronny ma w marynarce i broni pancernej, jak pociągi, samochody, czołgi. Nowoczesne okręty wojenne są niemal całkowicie opancerzone, nawet części okrętów znajdujące się pod wodą są również zabezpieczone blachami stalowemi. Opancerzenie pasa podwodnego ma za zadanie ochronić okręt przed storpedowaniem. Do wyrobu pancerzy dla okrętów stosuje się w większości wypadków stal molibdenową, mającą duży współczynnik wytrzymałościowy na uderzenie. Ze względu na znane zjawisko korozji wody morskiej, powierzchnia pancerza musi jeszcze być odpowiednio zabezpieczona przy pomocy cynkowania, parkeryzowania lub innych podobnych zabiegów.

Wojna światowa i późniejsze doświadczenia wykazały, że okręty nie posiadające dostatecznego opancerzenia, nie są w stanie skutecznie

walczyć na morzu.

Ze zwiększeniem się kalibru dział trzeba było zwiększyć również grubość pancerzy. Dziś grubość opancerzenia na okrętach dochodzi do 460 mm. Dalszy wzrost grubości opancerzenia chociaż z punktu widzenia technicznego jest najzupełniej możliwy, jednak nie jest stosowany, ponieważ pancerz jest niezwykle ciężki i pochłania do 35 procent. wyporności okrętu. Ponieważ w bitwie morskiej biorą udział nietylko okręty, ale również i lotnictwo, okazało się konieczne opancerzenie pokładów, co również pociąga straty w wyporności.

Opancerzenie sprzętu lądowego jest znacznie słabsze, gdyż nie jest w tym stopniu, co okręty narażone na działanie artylerji o dużym kalibrze. Czołgi i samochody pancerne mają zabezpieczenie przeważnie tylko od kul karabinów maszynowych i odłamków pocisków artyleryjskich, natomiast przed większemi pociskami

nie chronią.

Poważniejsze opancerzenie mają pociągi pancerne, mniej liczące się z nieużytecznym ciężarem i więcej narażone na działanie pocisków dział. Każdy żołnierz nosi na sobie również pancerz w postaci stalowego hełmu, ochraniającego głowę.

Pancerz powoli zaczyna być stosowany i w lotnictwie dla tych samolotów, które mają za zadanie bezpośrednią walkę z wojskami ziemnemi. W ten sposób został zbudowany amerykański płatowiec „Curtiss".

Nietylko w wojsku pancerz ma swoje zastosowanie, ale również i w technice cywilnej. Prawie wszystkie mniejsze mosty mają opancerzone lodochrony, przy większych natomiast rolę te spełniają **żelazo-betonowe filary.** Nowoczesne kasy posiadające pancerz nieraz tej grubości, co na okrętach wojennych. Trudno wyliczyć wszystkie zastosowania pancerza, gdyż jest wielorakie i powszechne. w każdym bądź razie technika bez niego dziś obejść się nie może.

Gdy jedziesz koleją wymyślaj ile wlezie!

Przepisy dla podróżnych.

Dyrektor kolei lokalnej Lubeka — Büchen ma wysokie poczucie humoru i jest bystrym psychologiem. Wie, że przepisy i zarządzenia, ukazy i okólniki, wypisane stylem biurokratycznym, suchym, sztywnym — bardzo trudno trafiają do mózgu ludzkiego Natomiast żywe słowo, okraszone błyskiem humoru, odnosi

niewątpliwy skutek.

Dlatego też wystylizował i polecił umieścić we wszystkich poczekalniach, na wszystkich stacjach linji Lubeka — Büchen „Nowy Dekalog" w ironicznym stylu określający „Przepisy dla podróżnych".

Interesujący ten dokument brzmi:

1. Zdobądź jaknajszybciej pusty przedział, zakładając wszystkie miejsca walizami i tarasując drzwi, aby nikt się tu nie dostał. Inni podróżni nich robią co chcą.

2 Nogi opieraj na przeciwległej ławce. Robisz tak przecież w domu, więc się nie krępuj.

3 Jako zasadę przyjm: każdego z funkcjonarjuszy kolejowych

trzeba zburczyć.

Wiadomo przecież, że przepisy, wydane na podstawie doświadczeń wielu dziesiątków lat, są po to tylko, by się złościć.

4. W przedziale dla niepalących nie krępuj się zupełnie: zapal papierosa lub cygaro. Lepiej jeszcze fajkę. Będzie ci doskonale smakowało.

5. Konduktorowi, który cię poprosi o pokazanie biletu, oświadcz, że urzędnicy kolejowi uprzykrzają podróż.

6. Wymyślaj ile wlezie, gdy jaki podróżny ośmieli się żądać małego kącika dla swego bagażu.

7. Jeśli w pociągu pośpiesznym zabarykadujesz swym bagażem przejście, wiedz. Że zrobiłeś dobry uczynek. Czy może być coś przyjemniejszego dal tych, ktorzy o twe kufry kolana sobie obtłukują?

8. Jeśli pociąg spóźni się o minutę, narzekaj głośno

na nieporządki kolejowe.

Przecież to się nigdy nie zdarza, gdy podróżujesz samochodem lub okrętem.

9. Zawsze twierdź, że koleje są niesłychanie drogie, zwłaszcza gdy korzystasz z biletu ulgowego.

10. Pamiętaj, że twoje dzieci nie mają nigdy więcej niż 10 lat. Zaszczepisz w nich tym sposobem zamiłowanie do prawdy.

Japońscy aktorzy na rzecz Czerwonego Krzyża.



W Tokio odbyła się ostatnio międzynarodowa konferencja delegatów kół Czerwonego Krzyża. Na zdjęciu — grupa aktorów teatru Kabukiza ze znakomitym artystą Kikugoro Ouoye, którzy z tej okazji dali uroczysty spektakl na rzecz Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.